Nr. 184. We Lwowie, Czwartek dnia 22. Lipca 1869. **Rok VIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr. 75 centów
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z Tygodnikiem Niedzielnym 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

(kwartalnie / bez Tyg. Nd.)

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bióro Administracji Gazety Narodowej przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. We WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile, 22; tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE: p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Zniesienie miasteczek w Królestwie.

Przed kilku miesiącami rozeszła się była wiadomość o powziętym stanowczo zamiarze moskiewskim, zniesienia większej części miasteczek w królestwie Polskiem.

Obecnie w tej kwestji przemówił *Prawitielstwiennyj Wiestnik*, wyłuszczając po swojemu motywa, które rząd skłoniły były do tego kroku.

W Petersburgu wysadzoną została, pod prezydencją rzeczywistego radcy stanu, Trubnikowa, umyśla komisja dla obmyślenia sposobów zreformowania zarządu miast w Królestwie. Wypracowany przez komisję projekt p. Trubników przedstawił komitetowi urządzającemu, ten zaś, po należytem rozpatrzeniu, przesłał go z Warszawy znowu do Petersburga — do istniejącego tam przy boku carskim, takzwanego komitetu dla spraw polskich.

Chociaż tak pędzony od Annasza do Kaifasza projekt przekształcenia ustawy miejskiej, jeszcze nie został ostatecznie ułożony, Piłat atoli uznał już za rzecz słuszną, tymczasem zawyrokować zniesienie 349 miast w Królestwie. Oto jak, wyjaśniwszy istotne znaczenie wywodów moskiewskich, ukaz carski wygląda na prawdę: Zważywszy, że królestwo Polskie posiada aż 452 miast, które, według tego, co doszło usz moich za pośrednictwem wiernego komitetu urządzającego, wyjąwszy 103, jak co do liczby mieszkańców tak też i co do rozwoju przemysłowego, wcale nie posiadają charakteru właściwego miastom;

że w roku 1865 kazaliśmy mieszczanom płacić podatki trzy razy większe, jak były przed powstaniem, a oprócz tego utrzymanie magistratu dużo kosztuje obywateli miejskich;

że na początku bieżącego roku, podniósłszy do godności przemysłowców, nawet po wsiach, wszystkich chłopów, trudniących się jakiemkolwiek rzemiosłem, jako to: łataczy obuwia starego, kobiety co same sobie wyrabiają płótno, gospodarzy co sami sobie umieją koło lub dyszel sporządzić, i tym podobnych rzemieślników samozwańców obłożyliśmy łaskawie przez nas nowokreowanym podatkiem od procederu, wszystkich bez wyjątku, czy to mieszczan, czy chłopów, pozwalając wspaniałomyślnie każdemu z nich bawić się rzemiosłem lub handlem według tego, kto co lubi, a zatem niema już różnicy przywilejów między stanem włościańskim a mieszczanami;

że — na co z pewnością liczyć wypada — dekret, mający zreformować zarząd miast w królestwie Polskiem, zostanie tak pięknie ułożonym, iż tylko setna część mieszczan zdolną będzie do ponoszenia ciężarów obywateli miejskich;

że nakoniec — jak to wraz z wiernym komitetem urządzającym zaświadczą wszyscy gubernatorowie — korzyść i wygoda samychże mieszczan (o czem oni za jakie lat tysiąc, da Bóg doczekać, z pewnością się przekonają), wymaga nieodbicie tej zmiany, rozkazujemy:

1) 320 miast, które niemają po 4000 stałych mieszkańców, i w których budowle miejskie nie przewyższają wartości 100.000 r. s., zaliczyć do kategorji wsi;

2) wszakże nie nazywać ich zaraz poprostu wsiami, ale ochrzcić naprzód wolnemi osadami, a to w celu złagodzenia żalu i oburzenia, jakie, na pierwszym razie, dobroczynny niniejszy ukaz, wskutek jak zawsze źle zrozumianych ojcowskich mych zamiarów, może wywołać w ludności mieszczańskiej;

3) 29 zaś innym, skazanym na zdegradowanie, zostawić do czasu ich godność, a to w celu lepszego zbadania, które z nich bez uszczerbku dla wygody administracji krajowej (albowiem w liczbie tych 29 jest kilkanaście miast powiatowych) znieść, a które zostawić w dawnym zaszczycie wypada.

Taka jest treść prawdziwa tego nowego ukazu carskiego.

Dajmy na to, że z 29 miasteczek, wszystkie ocaleją. Królestwo Polskie będzie zatem liczyć 132 miast, włączając już w to i Warszawę. Powiatów jest 88, rozległość 2300 mil kwadratowych, ludności 5,500.000. Wypadnie zatem po 1½ miasta na powiat, jedno na 41.500 mieszkańców, i jedno na 17½ mil kwadratowych.

Car odwołuje się do zdania gubernatorów i urządzającego komitetu. Wypadło spytać lepiej samychże mieszczan, a oniby powiedzieli, czy przemiana miast na wioski, jest dla nich korzystną.

Rząd wprzód podwyższył podatki miejskie o trzykroć, potem — nibyto powodowany chęcią zachowania sprawiedliwości względem miejskich — obłożył grzywną pseudo-rzemieślników wiejskich, a teraz, skomplikowawszy administracje, jakby naumyślnie, pod pretekstem ulżenia ciężaru w utrzymaniu magistratów, znosi więcej aniżeli ¾ miast polskich.

Fałsz i obłuda! teraz jak zawsze. Miasta upadają, to prawda; lecz któż temu winien jeśli nie sam rząd? Czyż to dla dobra mieszkańców obdziera je rząd carski, raz wraz powiększając stare lub wymyślając nowe podatki? Czyż to dla dobra miast w kuźni petersburgskiej kują dzisiaj kosztowną ustawę dla miast, której — jakto sam Moskal jawnie daje do zrozumienia — nie podołają, chyba tylko najbogatsze handlowe miasta?

A zresztą to niedorzeczne, na niczem nie oparte, dowolne zawyrokowanie, że to tylko miasto jest miastem, które liczy nie mniej jak 4000 stałych obywateli, i gdzie wartość gmachów miejskich przenosi 100.000 rsr.! Najmniejsze miasteczko, o 1000 ludzi, kwitłoby i utrzymywałoby się, gdyby był ład, sens, sprawiedliwość w rządzeniu krajem, a nie głupota i zdzierstwo na każdym kroku.

Mieszczanin od chłopa niczem się nie różni co do przywilejów; tak było przed laty siedmiu, tak samo i dzisiaj. I nie o równouprawnienie wszystkich w obliczu prawa bynajmniej, i nie o chęć przyniesienia ulgi teraźniejszym mieszczanom, lecz o ochłopienie mieszczan, chodzi Moskalowi.

Stan mieszczanina *de jure*, że tak powiem, obecnie nic nie znaczył — ale *de facto* miał swoją wartość moralną, wyrobioną historycznym przebiegiem życia narodu. Jak szlachcic względem mieszczanina, tak miał się mieszczanin względem chłopa, i żywiej do obowiązku usług ojczyzny stawał. Moskal nie zapomniał, że w r. 1863 wszyscy bez wyjątku mieszczanie z zapałem brali udział w powstaniu.

Otóż teraz, więcej ufając kmieciowi niż mieszczaninowi, chce zniżyć niejako ostatniego do pierwszego, i ma nadzieję, że odjąwszy mu odrębność dziejową, odebrawszy mu magistrat, a wziąwszy go w kluby organizacji moskiewskiej gmin wiejskich, mało pomału potrafi zatrzeć różnicę moralną między chłopem a mieszczaninem, i ten ostatni stanie się wkrótce potulniejszym jak dotąd.

Cała ta teraźniejsza robota Moskali ma wiele podobieństwa do mikołajowskiego *rozżałowania* drobnej szlachty na Litwie i Rusi w *odnodworcy*. Cel tensam, i skutki — jakich car się spodziewa — mają być teżsame.

Bodaj czy się nie omylił gorzko!

Albowiem skasowanie 420 miasteczek dotyka 1,000.000 rozżalonej utratą swego stanu ludności. Chłop zaś dzisiaj nie jest tak bardzo za Moskalem. Co wyniknie w przyszłości z połączenia nieprzyjaźnych 3,000.000 włościan z 1,000.000 rozdrażnionych do żywego mieszczan — zgadnąć łatwo.

Jedyną korzyść, i to czasową, jaką Moskale będą mogli mieć z tego przekształcenia miast polskich na wioski, jest ta, że łatwiej im będzie obsadzić miejsca burmistrzów czynownikami prawosławnymi, a do zarządu gmin, powstałych [illegible] uzach magistratów, wkręcić swoich pisarzy [illegible] skich, czego dotąd, póki miasteczka egz[illegible], uczynić nie mogli.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Petersburg d. 12. lipca.

( ) Moskwa wciąż się kłóci z Niemcami. Pan Schirren, to istny upiór dokuczliwy dla Moskali. Jeszcze nie strawili jego *Antwort an den Herrn Juri Samarin*, a już pospieszył przysłużyć się nowem daniem, w formie dwóch dziełek, noszących tytuł *Capitulationen* i *Recesse*. Pan Schirren stawia w nich historyczne niezbite dowody niegodziwości rządu moskiewskiego, który wbrew wszelkim umowom, niszczy prawa Inflant, i bądźcobądź, gwałtem je zmoskwicić i sprawosławić pragnie. Moskale łamią sobie głowę, by zręcznie odeprzeć zarzuty stawiane, ale to im łatwo nie przychodzi. Warto przytem zwrócić uwagę, że dzieło Moskala Samaryna przeciw Niemcom, wzbronione zostało przez cenzurę, zarówno jak dzieło Niemca Schirrena, przeciw Moskalom wystosowane. Znak to, iż ci pierwsi jeszcze dość silnie stoją przy władzy, i kto wie do czego jeszcze doprowadzić mogą podobne zapasy między partją moskiewską a partją niemiecką u tronu, Moskale bowiem, coraz więcej rozdrażnieni, chcieliby raz na zawsze ster rządu wyrwać z rąk cudzoziemców. Przypomina to poniekąd czasy imperatorowej Anny i Birona.

O Kirgizach ale wam nie donoszę. Czekam aż się rzecz wyjaśni. Relacje rządowe w tym względzie są bardzo skąpe. To tylko z nich widać, że rozruchy kirgizkie przybierają coraz więcej minę formalnego powstania. Nie brak tam pałby i krzyków — było już kilka drobnych potyczek.

Nowy dowód tolerancji rządu. Żydzi w Moskwie po raz setny prosili, by im wolno było, kosztem własnym wybudować synagogę. Rząd niby się zgadzał, lecz umyślnie rzecz oddał do rozpatrzenia władzy duchownej. Popi naturalnie nie zgodzili się, podając między innemi za przyczynę i to, że nieboszczyk Filaret, metropolita moskiewski, nigdy nie pozwalał na stawianie w mieście Moskwie nietylko synagogi, lecz nawet ormiańskiego kościoła.

Moskiewski arystokrata, syn rodu starożytnego, rzeczywisty radca stanu i kawaler mnogich orderów, p. Aleksander Werderowskij, skazany w Sybir, z głową na wpół ogoloną, w kurtce aresztanckiej, zuchowato poprawił czapkę na bakier i krokiem zgrabnym wbiegł na rusztowanie. Przywiązanemu do pręgierza, z tablicą na piersiach, na której złodziej stało, kat złamał szpadę nad głową i w policzek go uderzył na znak utraconego szlachectwa. — Przez cały czas trwania haniebnej ceremonii, Werderowskij, jak świadczą gazety tutejsze, ani razu oczu nie spuścił. Ani cienia zakłopotania dostrzedz w nim nie można było. Wzrokiem śmiałym wodził po tłumach i nie tracił fantazji. A było to przecież w mieście Niżnym Nowogrodzie — gdzie nie tak dawno jeszcze zajmował świetne stanowisko, piastował urząd wysoki.

Zaprawdę, bezwstyd taki ma w sobie coś przerażającego. Podniosłem go umyślnie, jako jedno z tysiąca świadectw głębokiej demoralizacji, toczącej zgangrenowane społeczeństwo moskiewskie.

Bo czyż to jeden Werderowskij, czyż to jedni mężczyzni tylko! Proszę przebiedz gazety, a rzeczy okropnych dość tam każdy znajdzie.

I za Mikołaja byli sławni złodzieje *a la* Werderowskij, były księżne co zabijały, i były frejliny dworu co kradły brylanty carskie, pomimo argusowej baczności pani baronowej Dahl, szatnej damy następczyni tronu, a dzisiejszej carycy. Lecz za Mikołaja kobiety nie

---

Koroniarz w Galicji

czyli

powagi powiatowe.

Szkice współczesne przez N. M.

Rozdział VIII.

(Dokończenie.)

Droga z Telatyna do Cewkowic nie miała w sobie nic ciekawego, oprócz czterdziestu siedmiu mostków, które potrzeba było przebywać na trzymilowej przestrzeni, i z których każdy zbudowany był według jednego i tego samego systemu, zadziwiającego swoją prostotą a jednak dla cudzoziemców zupełnie niepojętego. Anglik, Francuz i Niemiec nie zrozumie nigdy, dlaczego trzy krzywe kawałki drzewa, położone wzdłuż, i cztery położone w poprzek, nazywają się u nas mostem — tem bardziej, że najwygodniej i najbezpieczniej przejeżdża się tam, gdzie droga tuż obok takzwanego mostu prowadzi prosto przez rów, strumyk lub inną przeszkodę, *in gratiam* której most jest postawiony. Jeżeli jednak uwzględnimy, że z trzech wozów, przebywających którykolwiek z wyliczanych powyżej mostów, w przecięciu zaledwie jeden załamuje się lub spada do rowu, to wszelkie narzekania na nieporządek w naszym autonomicznym departamencie *des ponts et chaussées* wydadzą się nam zupełnie nieusprawiedliwione. P. Bogdan Kołdunowicz, któremu wiele zależało na tem, ażeby książę A. C. powziął jak najpochlebniejsze wyobrażenie o wszystkiem, czem się odszczególnia Galicja, tłumaczył mu obszernie zalety tego, jak się wyrażał „pojedynczego“ a taniego sposobu budowania, dając przytem do zrozumienia, że wszystkie zkądkolwiek importowane nowości nie wiele są warte. Najmocniej zaś sprzeciwiał się p. Bogdan budowie kolei żelaznych, do których, jak mniemał, kraj nasz nie jest jeszcze dość dojrzałym. Gdy atoli książę A. C. nadmienił, że zachodnia część Zjednoczonych Stanów mniej jeszcze od Galicji jest dojrzałą, albowiem oprócz niedźwiedzi i czerwonych indjańskich demokratów nie posiada żadnej ludności, a jednak jako pierwszy początek kolonizacji prowadzą tamtędy koleje żelazne — p. Bogdan ugiął się chętnie przed wyższem światłem swego towarzysza podróży, przyznał mu słuszność i dodał znowu zwykłą swoją uwagę o opłakanem położeniu murzynów, pochodzącem z braku wszelkiej arystokracji, któraby mogła ich oświecać i przodować im na drodze postępu.

Radość p. Bogdana z książęcego swego towarzysza podróży była tak wielką, że po drodze zmyślił sobie nader pilne interesa „narodowe,“ pod których pozorem wstępował do różnych dworów szlacheckich i pokazywał sąsiadom p. Artura, szepcąc im na ucho, jaka to wielka i ważna figura. Tym sposobem p. Artur zrobił w Jelonkach znajomość z panem Byczykowskim, ojcem trzech bardzo rumianych, bardzo barczystych i po części już bardzo wąsatych synów, którzy pełni gorącego patrjotyzmu i rycerskiego ducha przodków swoich, Krzyżtoporów de Mościpanie Byczykowskich, pomagali siostrze skubać szarpie dla rannych powstańców, sami zaś dlatego tylko nie szli do obozu, ponieważ stary p. Byczykowski twierdził, że jego dzieci są bardzo słabowite, i że zresztą nie było komu wyręczyć go w gospodarstwie. P. Byczykowski korzystał zresztą z wizyty N. P. B. K., ażeby mu przedstawić krzyczącą niesprawiedliwość, jakiej dopuszcza się powiatowy komisarz kwaterunkowy, umieszczając w Jelonkach trzech *cucyglerów*, podczas gdy u państwa Łagoszewskich w Babotłukach jest ich tylko dwóch, skoro całemu światu wiadomo, iż Łagoszewscy mając tylko jednego syna, mogą ofiarować Polsce więcej, niż Byczykowski, obdarzony trzema potomkami. N. P. B. K. wziął tedy z sobą jednego z jelonieckich cucyglerów, kazał mu wsiąść na kozioł i odwiózł go do Babotłuk, gdzie książę A. C. przedstawiony był całej rodzinie państwa Łagoszewskich, składającej się z ośmiu czy dziewięciu istot, należących do płci słabej, ze starego p. Łagoszewskiego i z jego syna. Ten ostatni spłacił już był dług swój ojczyźnie, biorąc udział w wyprawie, która skończyła się była u słupów granicznych austrjackich rozsypką, żadnemi strategicznemi ani taktycznemi względami niemotywowaną — albowiem Moskale ze swojej strony rozpierzchli się byli także. Dziwna rzecz, iż mimo tego wszystkiego rozlew krwi miał być przy tej sposobności niezmierny, i p. Łagoszewska zapewniała księcia, że szkarpetki jej syna po powrocie z wyprawy były całkiem zakrwawione. Można ztąd wnosić, jakiemi potokami krew tam płynęła, bo p. Łagoszewski miał dobre buty, i w dodatku, służył w kawalerji — a jednak przemoczył nogi! To też od tej chwili dostał takiego kataru, że nie mógł już na żaden sposób ruszać się z domu i z tego powodu p. naczelnik obwodowy mianował go kurjerem powiatowym, do przewożenia pomniejszych depesz i rozkazów. Rzecz oczywista, iż w skutek udziału młodego p. Łagoszewskiego w owej wyprawie, i w skutek powierzonej mu teraz ważnej funkcji, dwór w Babotłukach obawiał się zwracać na siebie baczność c. k. urzędu powiatowego — o umieszczeniu tedy trzeciego cucyglera u pp. Łagoszewskich, nie mogło być mowy. N. P. B. K. nie mógł zaprzeczyć temu, ale był w djabelnym kłopocie, co zrobić z tym nieszczęsnym cucyglerem, i gdzie dla niego znaleść kwaterę. Zostawała jeszcze jedna nadzieja, a tą był dzierżawca w Brodzisku, p. Dolski. U tego mieściło się już wprawdzie około jedynastu cucyglerów różnej kategorji, tak, że cała rodzina miała już tylko jeden pokój dla siebie a pan domu sypiał w stodole, ale p. Dolski, mówił p. Bogdan, to „patrjota“, można mu „wepchać“ jeszcze jednego powstańca. Książę A. C. otworzył niezmiernie oczy na te słowa p. Bogdana, uderzyło go bowiem to, iż jak gdyby wyjątkowo mówiono o jakimś szlachcicu, że to patrjota, niemniej jak to, iż w Cybulowskim obwodzie potrzeba było tyle mil njechać, by się spotkać z patrjotą. Zresztą przewidywania p. Bogdana ziściły się zupełnie, i p. Dolski przyjął z otwartemi rękami cucyglera z Jelonek, którego mu N. P. B. K. wręczył u bramy, nie wstępując do dworu, bo dygnitarz powiatowy, *qui se respecte*, a osobliwie dygnitarz wiozący w swoim koczu księcia, zaprzyjaźnionego z księciem Napoleonem, z hr. Walewskim i kuzynami królowej Wiktorji, nie powinien poufalić się z posesorami.

Natomiast zajechano na chwilę do Barciszowiec, gdzie mieszkał p. Stępecki, obywatel odznaczający się posiadaniem nader pięknego i dobrze zagospodarowanego folwarku, jakoteż najwyższym stopniem pogardy dla wszystkiego, co się zowie erudycją, nauką albo jakiemkolwiek wykształceniem. Kiedy ś. p. Juliusz Słowacki zarzucał szlachcie polskiej jej przesadne uwielbienie dla rubasznych form staroświeckich, uwielbienie, które niejednemu wydaje się miłością przeszłości narodowej, a które jest tylko niedostatecznym tejże surogatem — musiał mieć na myśli p. Stępeckiego, albo słyszeć o nim przynajmniej. P. Stępecki przyjął swoich gości i pożegnał siarczystą filipiką przeciw „rozumom książkowym“, które Mociumdzieju chleba nie dają, od religii odwodzą, i wszelkich zdrożności nowoczesnych są początkiem i przyczyną. Dał przytem do zrozumienia, iż kto nie lubi barszczu, zrazów z kaszą i hreczanych pierogów z serem i ze słoniną, ten nie może być ani uczciwym człowiekiem, ani dobrym mężem, ojcem i gospodarzem. Następnie zaś prosił p. Bogdana, by mu nie przysyłano do Barciszowiec żadnych powstańców, bo mu „rozłajdaczyli syna i rozwłóczyli po karczmach“.—Na każdy wypadek było to niezbyt wymownym dowodem pożyteczności i skuteczności barszczu, zrazów i pierogów, że wychowany na nich młody Stępecki ulegał tak łatwo „rozłajdaczeniu i włóczeniu się po karczmach“, bo skłonności te mają być nader szkodliwemi dla każdego, kto chce zostać mężem, dobrym ojcem i gospodarzem. Ale tak czasem bywa, że dzieci autorów dzieł o pedagogii albo właścicieli pensjonatów udają się jak najgorzej. Co się zaś tyczy głównej zasady pedagogicznej p. Stępeckiego, t. j. jego pogardy dla „rozumów książkowych“, należy wyznać, że zaszczepił ją był głęboko w swego ukochanego Antosia — tak głęboko, że nakoniec samemu papie zrobiło się było ckliwo i medytował długo, co robić z synalkiem, bo Mociumdzieju dobry chłopczysko, ale taki*) trochę za głupi. W końcu nie było innej rady, jak tylko oddać go do wojska, a ponieważ kadet musi umieć pisać i czytać, czego p. Antoni oczywiście nie umiał, więc oddano go na szeregowca *auf acht Jahre Linie und zwei Jahre Reserve*. Ale cóż się stało? Oto nie po ośmiu latach, ale po ośmiu dniach p. Antoni Stępecki pojawił się znowu w domu rodzicielskim, donosząc swemu zdziwionemu progenitorowi, że już ma *abszyt*. P. Stępecki wziął do ręki to pismo, przeczytał i.... jako przyczyna przedwczesnej dymisji stało tam wielkiemi literami: **Zu dumm**! Barszcz, kasza i hreczane pierogi z serem i ze słoniną nie odniosły nigdy świetniejszego tryumfu nad „rozumami książkowemi“, jak w tym wypadku, niestety, zbyt prawdziwym....

Z Barciszowiec podróżni nasi wyruszyli już prosto do Cewkowic, majętności, a raczej stolicy majątków p. Melitona Kacprowskiego, którego p. Arturowi opisano jako naczelnika skrajnej, czerwonej, demokratycznej i radykalnej opozycji w całym obwodzie Cybulowskim i w niektórych nawet przyległych. Gdyby p. Artur znał był dobrze Galicję, ta sława p. Kacprowskiego musiałaby mu się wydać podejrzaną — u nas bowiem, jak zresztą i gdzieindziej, największy konserwatyzm i największa czerwoność są tylko dwoma odmiennemi sposobami robienia jednej i tej samej rzeczy, t. j. nierobienia niczego. Dla jednych, wszystko idzie za prędko, usuwają się tedy z zasady, z przekonania, a ponieważ przekonanie jest rzeczą świętą, więc są bardzo szanownymi konserwatystami. Dla drugich, wszystko co się robi, jest za powolne, zbyt nie-

*) Dla Nie-Galicjanów muszę nadmienić, że „taki“ jest to przysłówek stwierdzający i dający większy nacisk temu, co się mówi następnie. „Przecie“ jest w niektórych razach jego książkowym synonimem, ale dla ucha galicyjskiego nie ma tej siły, co „taki“ albo „takoj“.

Przyp. autora.

tak często były zbrodniarkami. Politkowski otruł się nie czekając pręgierza, a jenerał-adjutantów carskich, Tryszatynów, znajdowano w więzieniu z głową roztrzaskaną. Ci ludzie, ostatecznie nie śmieli spojrzeć w oczy światu, woleli umrzeć. Nie byli wyzuci z resztek przynajmniej wstydu.

Dzisiaj rozwiązłość obyczajów, rozpusta kobiet, zbytek, chęć używania za wszelką cenę, doszły do kolosalnych rozmiarów, i ztąd ciągłe skandale i złodziejstwa fenomenalne, jakiemi Moskwa błyszczy w czasach teraźniejszych. Gdybym chciał opisywać wszystko, zabrakłoby papieru i czasu, a nawet sił, bo niemały przezwyciężyć trzeba wstręt, aby się dotknąć tych brudów. Nie sposób mi jednakże pominąć milczeniem dwóch świeżych niepospolitych wypadków.

Wyjmuję je dosłownie z *Sudiebnaho Wiestnika*. Oto co donosi ten organ rządowy: „Z rozporządzenia ministra sprawiedliwości, do sądu kryminalnego odesłaną została kolosalna sprawa o skradzenie złota, pochodzącego z kopalń skarbowych, w wartości kilku milionów rubli srebrem. Złodziejstwo to popełnione zostało przez dobrze uorganizowaną spółkę, której naczelnik przemieszkiwał w Kownie. Do tej sprawy należało kilkadziesiąt osób. Aresztowano je w różnych guberniach". O ile tutaj słychać, złota skradziono na sumę 5 milionów r. s., a główny sprawca złego zdołał ujść szczęśliwie za granicę. Czy to prawda, czas pokaże. To jest tylko pewnem, że począwszy od owego urzędnika w Kownie, co to był hersztem szajki, a był to urzędnik wysokiego stopnia, bo przez jego ręce sztaby złota rząd przesyłał za granicę, jako procent od pożyczek państwowych, zaciąganych w Londynie i Amsterdamie, bo począwszy powiadam od herszta aż do pospolitych czynowników, wszyscy złodzieje są prawosławni.

I nie małego talentu dali ci Moskale dowody niezbite! Bo trzeba wiedzieć, z jak wielkiemi ostrożnościami złoto sprowadzane bywa z Barnaułu, gdzie podlega pierwszemu oczyszczeniu, do Petersburga. Do Barnaułu, w Krasnojarskiej gubernii, zwożą z kopalń, tak rządowych jakoteż prywatnych, wszystko złoto dobyte. Tam je oczyszczają w ogniu po raz pierwszy, ważą, cechują i w skrzynki dębowe, jak duże szkatułki żelazem okute na głucho zamknąwszy, przytwierdzają sztabami do przedniej osi wozu. Wózek taki kół tylnych niema i wygląda ze skrzynką jak nasza bidka żydowska. Transport złota, składający się z 30—60 takich bidek, okrążony silną strażą, puszcza się w cwał przez stepy i góry aż do Niżnego Nowogrodu, a ztamtąd już koleją żelazną, nie mając prawa nigdzie się zatrzymywać, aż do Petersburga. Przez całą drogę transport bywa zaledwie 3 razy rewidowany, w Ekaterinburgu, Kazaniu i Niżnym, czy czasami skrzynki nie zostały naruszone, a dopiero w Petersburgu otwierają je i sprawdzają, czy w całości złoto doszło. Oficer konwojujący i urzędnicy przydani do transportu, nie zmieniają się aż do samej stolicy — i odbierają, stanąwszy na miejscu, pokwitowanie ze szczęśliwie spełnionego poruczenia. W mennicy złoto bywa do reszty oczyszczone, w sztaby przelane, znów zważone i ocechowane, i z konwojem jak wprzódy, odesłane do Kowna.

Kilka milionów rubli srebrem stanowi 3—4 transportów osobnych, i jak widzieliśmy, przechodzi przez ręce banku i mennicy państwa. Kradzież więc ta nie odbyła się ani jednorazowo, ani bez współudziału urzędników petersburgskich. I rzeczywiście, jak słyszałem, aresztowano już tutaj dwóch z tych jegomościów — i jak powiadają, wysokie figury nie są bez udziału w tej sprawie. Mając za zasadę podawać tylko fakta niezbite, nie powtarzam wszystkich pogłosek, miasto obiegających — wolę zaczekać na coś pewniejszego.

Druga kradzież świeża, mniej znaczna, lecz zawsze ogromna, o której świadczy tenże sam *Goniec sądowy*, popełnioną została w tejże samej Niżno-Nowogrodzkiej gubernii, gdzie tylkoco, jak widzieliśmy, ukaranym został Werderowskij. Werderowski był wicegubernatorem, miał sobie powierzony magazyn soli i żelaza, i skradł takowych na 1,500.000 rsr., czynownicy leśni zaś, mając las w zawiadywaniu — rozkradli teraz ten ostatni. Nic sprawiedliwszego — każdy kradł co miał pod ręką. Tą razą strata rządu dochodzi tylko do 600.000 rsr., a winni zasiedli już na ławie oskarżonych. Jest w tem coś do 60 ludzi zamieszanych.

Jak sądzić o kraju, którego urzędnicy sprzedają majątek skarbowy, a obywatele chętnie od nich kupują, wiedząc że to rzecz kradziona?

Czynności delegacyjne.

Wydział budżetowy delegacji przedlitawskiej odbył posiedzenie w poniedziałek d. 19. bm., na którem minister finansów Brestel udzielił wyjaśnień co do obecnego położenia finansowego krajów i królestw, reprezentowanych w Radzie państwa. Ze strony rządu był obecny kanclerz hr. Beust i państwowy minister finansów Becke. Przybył także na to posiedzenie prezydent delegacji przedlitawskiej, ks. Karol Auersperg.

Przewodniczący Wydziału Hopfen zapytuje ministra Brestla, jak stoją stosunki finansów przedlitawskich w roku administracyjnym 1869? Dr. Brestel oświadcza, iż wprawdzie nie można w miesiącu lipcu mówić z pewnością o rezultatach roku całego, że jednak, gdyby stosunki do końca roku były takie same jak w pierwszem półroczu, to rezultat okazałby się o 6—7 milionów pomyślniejszym od preliminarza.

Zapytany dalej minister, jakich rząd spodziewa się rezultatów w roku finansowym 1870, odpowiada, iż większa część wydatków administracyjnych w roku 1870 będzie zapewne równą wydatkom tym w roku 1869, w niektórych pozycjach tylko może nastąpi znaczniejsze podwyższenie. Minister przedkłada następnie finansowe rozłożenie: Preliminarz z roku 1869 został zamknięty deficytem 3,042.000 złr., mającym się pokryć długiem ruchomym. Były jednak między dochodami następujące dochody nadzwyczajne, które się nie powtórzą więcej:

sprzedaż dóbr państwowych 3,000.000 złr.,
dochody z likwidacji reszty aktywów 4,200.000 zł.,
zwyżki z roku 1868 10,000.000 złr. —
pełny deficyt zatem według preliminarza z roku 1869 wynosi 20,242.000 złr.

Gdyby więc wydatki i dochody roku 1870 były te same, to na rok ten wyniósłby deficyt 20,242.000 złr.

Do tego przybywają atoli na rok 1870 dalsze wydatki:

na landwerę, wydatki bieżące 900.000 złr.,
na kwotę częściową na sprawienie moderunku i uzbrojenia 600.000 złr.,
większe żądania dla subwencji kolei żelaznych 5,500.000 złr.,
większe żądania na spłacenie długów z powodu pożyczki loteryjnej z r. 1869 2,400.000 złr.,
do tego nadwyżka kwot w udziale na wydatki spraw wspólnych, wyszczególnione w przedłożeniu wspólnego ministerjum 3,239.000 złr. —
razem zwiększone wydatki 28,881.000 złr.

Zwiększony dochód zaś z podatku od cukru i wódki mógłby wynieść około 3,000.000 złr., więc prawdopodobny deficyt wyniesie 25.881.000 złr. a w okrągłej sumie 26 milionów złr.

Deficyt ten może być pokryty:
z refundacji kolei żelaznych 5,500.000 złr.,
z reszty należytości po sprzedanych dobrach państwowych, mającej się spłacić dnia 1. stycznia 1870 r. 8,500.000 złr.,
ze sprzedaży dóbr państwowych, przeznaczonych jeszcze dawniejszemi ustawami na sprzedaż 8,000.000 złr. —
razem 22,000.000 złr. —
zostałoby przeto na rok 1870 niepokrytych 4 milionów złr., któreby się dało pokryć przyjęciem długu ruchomego.

Dr. Rechbauer zapytuje ministra finansów, w jaki sposób mają być pokryte kredyta dodatkowe? Minister odpowiada, iż pokrycie to dałoby się zrealizować przez ściągnienie funduszu zastępców i ze sprzedaży gruntów, takzwanych *Glacis* w Wiedniu.

Kwestję utworzenia dwóch nowych konzulatów w Azji wschodniej przekazano do rozpatrzenia referentowi dla spraw zewnętrznych. Dr. Arnetha wybrano osobnym referentem do rozpatrzenia zasad, jakie istnieją wobec przedłożonych delegacjom pretensyj do zaopatrzenia służby cywilnej i państwowej. Osobnemu referentowi uchwalono poruczyć także tytuły 13., 14., 17. i 19., wyłączone z referatu dla zakładów ubogich i władz tychże.

Van der Strass, referent spraw wspólnego ministerjum spraw zewnętrznych, zapowiada, iż na przyszłą środę będzie mógł złożyć sprawozdanie z poruczonej mu części budżetu.

Nakoniec przyjęto wniosek br. Figulego, ażeby w przyszłą środę zwołać posiedzenie Wydziału szczególnie dla rozebrania kwestji podwyższenia gaż oficerskich.

Przegląd polityczny.

Austrja i Węgry. W rubryce czynności delegacyjnych podajemy stan stosunków finansowych Austrji, przedstawiony przez p. ministra Brestla. *Börsen Ztg.* tak się wyraża o tym stanie: „Zaprawdę, nieda się już pomyśleć stosunek bardziej niepocieszający. Stały deficyt w sumie 26 milionów, który w gorszych latach może łatwo wzróść do 50—60 milionów! A przytem wyczerpane już wszystkie nadzwyczajne źródła dochodów! Ciekawiśmy tylko, czy delegacje będą patrzeć na ten stan z taką samą obojętnością, z jaką go pan minister finansów przedstawiał?"

Dzienniki wiedeńskie tryumfują z odbytych właśnie w Pilznie czeskiem wyborów do tamtejszej Izby handlowej, gdzie w dwóch sekcjach zwyciężyli Niemcy, a w jednej tylko Czesi. Rezultat ten wyborów zapewnia Niemcom przeważną większość w Izbie handlowej, czyni zatem niepodobnym powtórny wybór dotychczasowego czeskiego posła do sejmu z tej Izby.

W Bernie panuje już zupełny spokój. Robotnicy powrócili do swoich zajęć w fabrykach, ruch w mieście przywrócony. Śledztwo sądowe co do wypadków z dnia 13. bm. jest w toku.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Pogłoska o zamierzonem przeniesieniu dyrekcji ruchu kolei lwowsko-czerniowieckiej ze Lwowa do Czerniowiec, dała powód radnemu Żakowi do postawienia naglącego wniosku, aby się oprzeć temu projektowi, szkodliwemu dla naszej stolicy, i prosić bawiącego w Wiedniu p. Ziemiałkowskiego o poparcie tego protestu u ministerstwa, a oprócz tego poczynić stosowne kroki u ks. Leona Sapiehy i galicyjskich członków Rady zawiadowczej, tudzież u jeneralnego dyrektora rzeczonej kolei, p. Offenheima.

Okazało się wszakże, że sekcja II. wraz z panem burmistrzem uprzedziła już powyższe życzenia. P. Ziemiałkowski odpowiedział telegrafem, że ministerstwo handlu niema jeszcze żadnej ani urzędowej, ani poufnej wiadomości o projekcie wzmiankowanym, — gdyby jednak był taki projekt, natenczas nie przyzwoli. Sam burmistrz w towarzystwie radnego Adamskiego udawał się w tym interesie do ks. Leona Sapiehy, i ten przyrzekł popierać interes miasta. Wreszcie proszono i Wydziału krajowego o interwencję. Na wniosek radnego Hönigsmanna postanowiono także wystosować odpowiednią petycję do Najj. Pana.

Z porządku dziennego poruczono sekcji II. wybrać komisję propinacyjną, dla ułożenia projektu wykonywania prawa propinacyjnego we Lwowie.

Zmarły przed kilku miesiącami we Lwowie obywatel, Stanisław Gosiewski, zapisał funduszowi miejskiemu cały swój majątek, składający się z pięknej kamienicy przy ulicy Piekarskiej, tudzież z majątku ziemskiego Błotnia (pod Przemyślanami). Na wniosek sekcji II. Rada uchwaliła przyjąć ten spadek; administrację realności we Lwowie oddano p. Wierzbięcie, urzędnikowi oddziału budowniczego, za wynagrodzeniem 5 prct. od dochodu brutto; 1. piatro wraz z ogrodem wynajęto p. Henrykowi Milewskiemu na pomieszczenie konwiktu, za czynsz roczny 1300 złr. Do specjalnego wykonania punktów testamentu, wybraną została komisja osobna. Dobra Błotnia z przyległościami, zapuszczone niedbale przez rządców śp. Gosiewskiego, zamierza Rada puścić w dzierżawę, i ma już korzystne oferty po temu.

Kronika.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się dziś we czwartek dnia 22. lipca b. r. o godzinie 6. wieczorem w sali ratuszowej. Na porządku dziennym: Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia, mianowicie: 1) Akt odbytej pertraktacji względem oddania w przedsiębiorstwo kwaterunku c. k. wojska. Sprawozdawca radny p. Jasiński. 2. Ekstabulacja niektórych praw miejskich z hypoteki realności pod nr. 686¹/₄, 311¹/₄, 334, 422 i 690¹/₄. Sprawoz. radny p. Jasiński. 3. Reskrypt Wys. c. k. namiestnictwa w sprawie odstąpienia placu „Castrum" pod budowę akademii techicznej. Sprawozd. radny p. Winiarz. 4. Zamknięcie rachunków funduszu ubogich chrześcian za lata 1866 i 1867. Sprawozdawca radny p. dr. Orzechowicz. 5. Wypłata należytości konkurencyjnej z powodu wybudowania sygnaturki na kościele parafialnym u św. Antoniego. Spraw. radny p. dr. Starzewski.

— **Teatr polski**. Głównem zadaniem *Dziennika Lwowskiego* stało się utrzymanie p. Miłaszewskiego na dalsze 6 lat przy dyrekcji sceny polskiej. Mieszkańcom Lwowa bardzo dobrze wiadomy jest stosunek *Dziennika Lwowskiego* do obecnego dyrektora sceny polskiej, i już nikt się nie dziwi zabiegom *Dziennika Lwowskiego*, jego artykułom wychwalającym stan obecny teatru, jego napadom na wszystkich, których podejrzywa o zamiar konkurowania o dyrekcję teatru. Teraz *Dziennik* jeszcze dalej się posunął. Podczas gdy całe dziennikarstwo walczy o zniesienie teatru niemieckiego lub przynajmniej o uwolnienie fundacji Skarbkowskiej od tego ciężaru, *Dziennik Lw.* zgadza się już na dalsze teatru niemieckiego istnienie kosztem fundacji Skarbkowskiej. Żąda jedynie, aby przedsiębiorstwo teatru niemieckiego oddano dyrekcji polskiej. Już dawno z tą myślą nosi się pan Miłaszewski. Podobny wniosek czynił nawet książę kurator przed objęciem dyrekcji przez p. Königa. Ale członkowie Rady administracyjnej stanowczo się sprzeciwili. I teraz panu Miłaszewskiemu zdaje się, że gdyby oba teatry w jego ręku połączono, nie możnaby ogłaszać już konkursu na polski, i tym sposobem utrzymałby się przy dyrekcji. Ztąd to pochodzi teraźniejsze przemawianie *Dzien. Lwowskiego* za połączeniem obu dyrekcyj w jednym ręku.

— **Dyrektor niemieckiego teatru**, p. König, wyjechał ze Lwowa. Urząd podatkowy poczynił kroki egzekucyjne i przystąpił do fantowania ruchomości jego, a liczni wierzyciele już od pół roku najróżnorodniejszemi sposobami poszukują napróżno swych należytości.

— **Walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego**. W poniedziałek dnia 19. lipca odbyło się drugie posiedzenie Towarzystwa pedagogicznego. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu ostatniego posiedzenia, prezydujący zawiadomił zgromadzenie o kilku pracach, ofiarowanych Towarzystwu dla rozpowszechnienia już to między członkami, już to między ludem. Zgromadzenie przez powstanie oświadczyło swe podziękowanie jednemu z ofiarodawców, p. Góralczykowi. Następnie wezwał prezydujący dr. Nowakowskiego do zdania sprawy z posiedzenia komisji lustracyjnej. Dr. Nowakowski zwrócił uwagę Towarzystwa, iż fundusze nie zbyt regularnie wpływają do głównego zarządu, gdyż n. p. z 22 oddziałów Towarzystwa zaledwie 13 odesłało do kasy głównej pieniądze przeznaczone na fundusz żelazny, 9 zaś oddziałów zalega. Jeszcze większe zaległości spotykamy w funduszu obrotowym, tak, że oddział lwowski głównie swemi pieniądzmi wspierał fundusz obrotowy Towarzystwa. Przytem zawezwał dr. Nowakowski zgromadzenie, aby przez powstanie wyraziło uznanie zarządowi lwowskiemu za braterską usługę, okazaną Towarzystwu przez ofiarowanie swoich dochodów nadzwyczajnych na ogólne cele Towarzystwa, oraz podziękowanie zarządowi głównemu za usilne staranie o rozwój Towarzystwa.

Potem przyszła na porządek dzienny rozprawa p. Wandasiewicza: „O tegoczesnem nauczaniu w szkołach ludowych". Skutkiem tej rozprawy wywiązała się długa dysputa pomiędzy p. Sucheckim a p. Trzaskowskim o zasady tworzenia się języka.

Przedtem jeszcze pani Klementyna Saja miała prośbę, upraszając, aby Towarzystwo przez powstanie wyraziło uznanie dla p. J. Żółtowskiego za ofiarowanie 50 złr. na założenie seminarjum nauczycielek, co też Towarzystwo uskuteczniło.

Wszedł następnie na mownicę p. Tadeusz Romanowicz, aby przedłożyć Towarzystwu petycję do sejmu krajowego o reformę statutu Rady szkolnej. Dla ugruntowania petycji miał p. R. długą a pełną siły przemowę, w której przypomniał zgromadzeniu nadzieje, jakie kraj pokładał w instytucji Rady szkolnej, i zawód, jakiego doznał przekonawszy się, że rezultat nie odpowiedział nawet najumiarkowańszym żądaniom. W ogóle nie było wedle zdania p. Romanowicza w rozporządzeniach Rady szkolnej ani ubytku biurokratyzmu, ani postępowości. Zarząd główny Towarz. pedagogicznego nie sądzi, aby temu winny były osobistości, ale ma przekonanie, że statut Rady szkolnej nie daje jej dość niezawisłego stanowiska. Jest ona krępowana swym składem, tak, iż nie różni się wielu od organu namiestnictwa, jest krępowana przeszłemi rozporządzeniami Schmerlingowskiemi, niedającemi jej rozwinąć swych czynności. Sam p. Małecki uznał te niedogodności, i dlatego usunął się od udziału w Radzie. Zarząd główny Towarzystwa, powodowany uznaniem takowych złych stron statutu, proponuje zatem zgromadzeniu, aby zechciało uchwalić petycję do sejmu o wyjednanie odnośnych zmian statutu Rady szkolnej. P. Romanowicz podnosi jeszcze dalej uposażenie szkół naszych, i tak podaje następne cyfry: Płacimy 26 milionów skarbowi państwa, a z tego na szkoły nasze przypada tylko pół miliona, zatem zaledwie 52. część całości. Gdy w Salzburgu płaci rząd tyle na wychowanie, że przypada na 1 mieszkańca 42 centów, w Austrji Wyższej 40 centów, w Galicji wypada tylko 10 centów. Z tego wynika, że w Wiedniu nie wiedzą lub wiedzieć nie chcą o naszych potrzebach, a przytem mniema, że jeśli wychowanie nie jest w ręku kraju, musi być skrzywione. Szkoła staje się narzędziem w ręku polityki, a myśli i potrzeby ducha narodowego ulegają spaczeniu. — Następnie p. Romanowicz odczytał petycję podobnej treści.

Po otwarciu dyskusji nad petycją, p. Łokietek radzi nie rozbierać szczegółowo petycji, aby czasu nie tracić, i dla jej rozpowszechnienia uprosić dzienniki krajowe o umieszczenie jej w całości. (Podamy ją jutro). Dyskusja jednak była dość długą, z powodu, że p. Glaser długo mówił o potrzebie przejścia nad petycją do porządku dziennego. Wniosek p. Glasera został jednak odrzucony, a zarazem na wniosek p. Landesa petycja *en bloc* jednomyślnie uchwaloną została — a posiedzenie na pół godziny zawieszono.

Po otwarciu posiedzenia, zawezwał przewodniczący p. Gerstmana do zdania sprawy o czasopiśmie *Szkoła*, organie Towarzystwa. Ze sprawozdania pokazuje się, że czasopismo nie opłaca się samo, lecz że w skutek zawartej umowy z p. Wildem, ostatni ponosi koszta redakcji i wydawnictwa czasopisma w oddziale tygodniowym, przeznaczonym dla spraw wychowania ludu, a Towarzystwo koszta miesięcznego dodatku, przeznaczonego dla spraw szkół średnich. Zarząd główny udawał się do Wydziału krajowego o pomoc, ale tenże do stałego zasiłku nie mogąc się obowiązać bez upoważnienia sejmu, udzielił tylko jednorazowe wsparcie w ilości 500 złr. i odesłał zarząd do Rady szkolnej.

Rada szkolna wprawdzie zgadzała się na subwencjowanie, ale stawiała warunki, niepodobne do przyjęcia. Chciała ona bowiem, aby wydawnictwo zmieniło przyjęte dwa działy; aby wszystkie artykuły, nadesłane przez Radę szkolną, niezwłocznie umieszczane były w czasopiśmie, a w końcu, aby *Szkoła* wyrzekła się wszelkiej krytyki postanowień a nawet artykułów, nadsyłanych z Rady szkolnej. Tak redakcja jak zarząd główny odrzuciły tę propozycję. Zgromadzenie pochwaliło postąpienie zarządu i po długich rozprawach zobowiązało się moralnie do popierania wydawnictwa, a tymczasowo pozostawiło je na dotychczasowych warunkach umowy z p. Wildem, jeśli on zechce nadal niepewne losy wydawnictwa podzielać — upoważniło zaś Wydział główny do objęcia redakcji na koszt Towarzystwa w razie, gdyby p. Wild usunąć się pragnął. Wszystkie inne wnioski w tej sprawie upadły. Z powodu spóźnionej pory, przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 6. wieczór.

Po otwarciu posiedzenia odczytano list panny Anny Libery, córki nauczyciela wiejskiego z Rudawy pod Krakowem, która ofiarowała Towarzystwu po 20 egzemplarzy dwóch swych utworów: *Wiejskiej rodziny*, i dramatu: *Jadwiga królowa polska*. Zgromadzenie wyraziło swe uznanie pannie Liberze przez powstanie i upoważniło zarząd główny do przesłania pannie Liberze piśmiennego podziękowania.

Przystąpiono w końcu do wyborów zarządu głównego. Obrani zostali: prezesem p. Maszkowski, dotychczasowy prezes, większością 146 głosów na 198 głosujących. Wiceprezesem p. Strzelecki (126 głosów na 182 głosujących) skarbnikiem p. Czapelski 114 głosami na 173 głosujących.

Rezultat wyboru innych członków zarządu ma być później ogłoszony.

— **Adres Wydziału powiatowego buczackiego** do księcia Leona Sapiehy, marszałka krajowego.

Jaśnie Oświecony książę! Wysokie przymioty Waszej książęcej Mości i gorąca miłość ojczyzny, której całem Twojem życiem w każdej danej okoliczności najchlubniejsza dajesz Mości książę dowody, młodzieńcem poświęcając dostatki i zaszczyty, by walczyć w szeregach narodowych o byt drogiej ojczyzny, następnie oddając się gorliwej i wytrwałej pracy ku podniesieniu oświaty i dobrobytu naszego kraju, zjednały Ci Mości książę we wszystkich częściach wielkiej naszej ojczyzny powszechny szacunek i cześć nieprzeżytą.

Kraj nasz, przywykły widzieć Waszą książęcą Mość zawsze na czele, jako przewodnika we wszystkiem, co dobro ogółu ma na celu, ubolewa szczerze nad tem, że zbieg nieprzyjaźnych nam okoliczności zmusił Waszą książęcą Mość do złożenia godności marszałka krajowego, w tej właśnie chwili, kiedy walkę na polu legalnem o uzyskanie dla kraju praw jemu należnych, tych przynajmniej, które w rezolucji sejmowej zawarte zostały, z całą usilnością i wytrwałością przeprowadzać przychodzi.

Twoja Mości książę udowodniona miłość ojczyzny, znajomość jej praw i potrzeb, wytrwałość w każdem zadaniu i niezłomność charakteru, dawałyby dla kraju rękojmię, że ta walka pod przewodnictwem Waszej książęcej Mości w reprezentacji krajowej z całą godnością i korzystnie dla kraju przeprowadzonąby została. Lecz jakiekolwiek stanowisko miłość ojczyzny obrać obecnie Waszej książęcej Mości wskaże, kraj zawsze uważać będzie Waszą książęcą Mość za swojego przywódzcę, który mu najlepszą drogę do odzyskania praw swoich nieprzedawnionych wskaże.

Wydział Rady powiatowej buczackiej przedstawiając wiernie opinię swojego powiatu, ma zaszczyt oświadczyć, że

---

glaźne, manifestują się tedy z wielkim krzykiem i — idą do domu. Ale ani p. Artur tego nie wiedział, ani też to nie należy do powieści, więc kontentujmy się faktem, że p. Meliton Kacprowski był czerwonym opozycjonistą cybulowskim, i dziwmy się, jak można być opozycjonistą, gdy się ma trzy piękne folwarki, las, propinację, młyny i listy zastawne, i gdy się jest potomkiem wielkiej i znakomitej rodziny Kacprowskich.

Rodzina ta, jakkolwiek Okólski pominął ją milczeniem, bo zaniedbywała Dominikanów, i jakkolwiek Niesiecki nie wspomina o niej, ponieważ nie wyposażała Jezuitów, należy do najstarożytniejszych na kuli ziemskiej. Jest rzeczą niewątpliwą, że jeden z jej protoplastów pod tym lub owym pozorem znajdował się w arce Noego, i że potomkowie jego osiadłszy w Europie, żyli tamże jeszcze za czasów wojen krzyżowych, jakoteż później podczas najazdów tatarskich. Zmienną atoli rzeczy ludzkich koleją stało się, że dziad p. Melitona Kacprowskiego, zwany Błażejem Kacprem, służyć musiał za kucharza u JW. hrabiny Bankrucińskiej, której kosztem i sumptem syna swego, Macieja edukował tak starannie, że tenże następnie w majątku pani hrabiny mógł zostać mandatarjuszem i rozdawał plagi „poddanym" na kamieniu, pokazywanym dotychczas w sąsiedztwie Cewkowic jako ciekawy zabytek historyczny. Pani hrabina pokładała w nim nieograniczone zaufanie, i oddała mu prowadzenie swoich interesów, niezmiernie zawikłanych, tak zawikłanych, że nawet p. Maciej Kacper nie mógł im nic poradzić, i majątek uległ przymusowej sprzedaży. Naówczas zapobiegliwy ten obywatel, przybrawszy od niejakiegoś już czasu nazwisko „Kacprowski," z własnego, ciężko zapracowanego grosza wyłożył 150.000 złr. mk. na kupno Cewkowic z przyległościami, ażeby przynajmniej część pańskiego majątku nie dostała się w niegodne ręce, i wybudowawszy tamże dwór wcale wygodny i okazały, osiadł w nim wraz z rodziną, i odtąd własnemi już tylko interesami zajęty, prowadził długi i przykładny żywot obywatelski, póki landsdragonowie niebiescy nie zabrali go z tej ziemi do śp. Błażeja Kacpra, który musiał się mocno cieszyć swoim synem i zgotował mu niezawodnie wyborny obiad, jeżeli *NB.* i na tamtym świecie piastuje klucze od śpiżarni p. hrabiny Bankrucińskiej. Zaś p. Meliton Kacprowski został jedynym spadkobiercą i dziedzicem Cewkowic, ożenił się z panną Mohoryczewską, pochodzącą z bardzo pięknej podolskiej familii, i świecił światłem swojem całemu obwodowi Cybulowskiemu. (C. d. n.)

powiat buczacki, jakkolwiek mocno zasmucony rezygnacją Waszej książęcej Mości z godności marszałka krajowego, uznaje jednak najzupełniej słuszność powodów, które Waszą książęcą Mość do tego kroku skłoniły, upatrując w tym stanowczym kroku z jednej strony silny i z godnością podniesiony protest przeciw ubliżającemu naszemu krajowi postępowaniu ministerstwa i Rady państwa w sprawie rezolucji sejmowej, z drugiej zaś strony wymowne poparcie naszych żądań w tejże rezolucji zawartych, wobec Korony i nieuprzedzonej przeciw nam części ludności monarchii.

Z Wydziału Rady powiatowej buczackiej.

Buczacz dnia 1. lipca 1869.

Krzysztof Błażowski, ks. Jan Kaliniewicz, Romuald Morawski, Edward Błażowski, Kasper Skotnicki.

Odpowiedź księcia marszałka krajowego do Krzysztofa br. Błażowskiego, prezesa Rady powiatowej buczackiej brzmi jak następuje:

Jaśnie Wielmożny panie! Do szeregu pism, jakie w skutek ostatniego mego dla sprawy publicznej czynu z różnych stron kraju otrzymałem, przybyło pismo Rady powiatowej buczackiej, za które niech mi wolno będzie przesłać za pośrednictwem Jaśnie Wielmożnego pana serdeczną podziękę obywatelom starego grodu i powiatu buczackiego.

Uznanie szczerych moich dla kraju prac i usiłowań, przesłanych mi w powyżej wspomnianych pismach, napełnia mnie otuchą, iż kraj, który jednomyślnie stanął na legalnym gruncie, otrzymać musi i otrzyma należące mu się stanowisko, iż na tej drodze uzyska potrzebne mu do moralnego i materjalnego rozwoju swobody i prawa, iż rezolucja sejmowa, streszczająca je w sobie, jako objaw całego kraju przez rząd przyjętą zostanie.

Dziś wytrwać nam należy z całą godnością i obywatelskiem poświęceniem na raz obranem stanowisku, a głębokiem przejęciem się naszych obowiązków i sumiennem ich wypełnianiem przyczyniać się z dniem każdym do urzeczywistnienia gorących pragnień całego kraju, do zdobycia potrzebnych dla pomyślności i dobrego bytu ogółu praw i swobód. Tego oczekuje po nas kraj cały i naród, tego wymaga pomyślność naszej przyszłości.

Mam w Bogu nadzieję, iż nie odbieżemy od sztandaru, pod jakim skupiliśmy się.

Przy tej sposobności miło mi jest załączyć Jaśnie Wielmożnemu panu wyrazy prawdziwego poważania.

Lwów dnia 14. lipca 1869.

L. Sapieha.

— **„Czasowi“** donoszą z Krynicy, iż ministerstwo skarbu uwzględniając potrzebę przyjemności i rozrywek umysłowych dla gości, w tamtejszym zakładzie przebywających, rozporządzeniem z d. 11. czerwca b. r. l. 12772, dozwoliło p. Ad. hr. Skorupce, dyrektorowi teatru krakowskiego, wybudować arenę do przedstawień teatralnych, udzielając nietylko plac pod budowę i materjały budowlane bezpłatnie, ale nadto dając p. Ad. hr. Skorupce prawo dziesięcioletniego używania tejże areny w Krynicy.

Wiadomość powyższa, temi dniami do inspekcji zakładu przez dyrekcję skarbu nadesłana, niemałym jest dowodem troskliwości tej władzy o dobro i pomyślność zakładu zdrojowego w Krynicy.

— **„Rękodzielnik.“** Niejednokrotnie mieliśmy już sposobność zwrócić uwagę ludzi myślących na zbawienny ruch umysłowy, objawiający się w naszych klasach rękodzielniczych. „Gwiazda“, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników lwowskich, i pismo *Rękodzielnik* są pięknym owocem tego ruchu.

Rękodzielnik, utrzymywany dotychczas ofiarą szlachetnych i dobro publiczne miłujących ludzi, redagowany skrzętnie i z zamiłowaniem, jest organem, który ma rozpowszechniać między ogółem rękodzielniczej ludności kraju uszlachetniające zasady, jakie ożywiają lwowską młodzież rękodzielniczą.

Ubolewać więc nad tem należy, że pożyteczne to pisemko, którego prenumerata kwartalna wynosi tylko 30 cnt. (z przesyłką, pocztową 36 cnt.) tak mało jest rozpowszechnione. Czyż to by niestać było panów majstrów na marnych 30 cnt. kwartalnie na prenumeratę *Rękodzielnika* dla swoich pomocników w warstacie? A o ileż to więcej idzie w każdą niemal niedzielę na takie rzeczy, z których ani ciało ani duch żadnego nie odniosą pożytku?

Własny interes klasy rzemieślniczej wymaga, aby otrzymała pismo, którego wyłącznym celem jest popierać to wszystko, co ją obchodzi. Honor rzemieślników wymaga zaś, aby nie dać upaść takiemu pismu. Słusznie bowiem powiedzą o nich wtedy nieżyczliwi im ludzie, że radziby uchodzić niby za inteligencję, a nie chcą się spomódz się na utrzymanie pisma, kosztującego 30 centów kwartalnie!

— **Otrzymujemy następujące pismo** z prośbą o umieszczenie:

W numerze 52. zamieściło *Słowo* w korespondencji z Kołomyi, napad na moją osobę za odprawienie mszy św. w dzień pogrzebania prochów Kazimierza W. Wzmiankę o samym fakcie, który odbył się publicznie w cerkwi mojej parochialnej gr. k. kołomyjskiej, przy licznym udziale tutejszej i zamiejscowej inteligencji, nie uważałbym oczywiście za ubliżającą, lecz korespondent twierdzi, iż uczyniłem to, starając się o prezentę na opróżnioną parafię kołomyjską. Z tego mogłby ktoś wnosić, iż ja byłbym odmówił odprawienia mszy św., gdyby mnie ktoś o to prosił pod innemi okolicznościami. Oświadczam przeto, iż nie trafiały się jeszcze w ciągu mojej 10letniej praktyki pasterskiej wypadki, ażebym ja, z wyjątkiem tylko słabości lub zamierzonej pilnej podróży, proszącemu o przyniesienie bezkrwawej Ofiary, kapłańskiej mojej czynności odmówił, jeżeli się tylko takowa w ogóle przepisom katolickiego kościoła nie sprzeciwiała. Gdy mię o mszę św. za duszę Kazimierza W. proszono, nie byłem ani słaby, ani też żadnej nie zamierzałem podróży, przepisom zaś katolickiego kościoła takowa nie sprzeciwiała się, mogłem przeto — a jako kapłan winien byłem kapłańską moją czynność w przyniesieniu bezkrwawej Ofiary przyrzec i przyrzeczoną odprawić. Tak też i postąpiłem sobie. To, że staram się o pomienioną parafię, jest przypadkiem, który na decyzję moją w tym względzie wpływać nie mógł, równie jak i ta okoliczność nie mogłaby była wpłynąć na nią, gdyby otworzenie grobu Kazimierza W. zastało mię już było parochem.'

Mszę św. na dniu 8. lipca odprawiłem nie jako Rusin, ani jako Polak, lecz jako kapłan — a takim byłem dnia 7. i 9. lipca — nie za duszę Polaka lub Rusina, gdyż narodowość nie jest pierwotnem źródłem ludzkich niemocy, ale za duszę człowieka, na imię Kazimierza, który chociaż król i pomazaniec boży, ulegał ludzkim ułomnościom.

Przypominam sobie, iż będąc jeszcze administratorem parafii K..... odprawiłem 70 mszy funduszowych za duszę Sobieskich, króla i królewicza, dlaczegoż nie zadenuncjonował mię szanowny korespondent już wtedy?— wszak i wtedy byłem administratorem, kompetującym o ową parochię! Ja zostałem konsekwentnym sobie; nie mogłem teraz odmówić tego, co pod innemi okolicznościami czyniłem w moc wielkiego charakteru kapłaństwa, które nie jest instytucją narodowościową, ale instytucją ludzkości.

Lecz szanowny korespondent wspomina o jakiejś politycznej demonstracji w cerkwi. Z powagą powiadam: Żadnej nie było; msza św. żałobna, i nic więcej. Trzeba być bardzo naiwnym, ażeby spoczywające podczas mszy św. insygnia królewskie na stole na środku cerkwi stojącym i do cerkwi wniesione koronę i berło z papieru, wziąć za polityczną demonstrację.

Lecz szanowny korespondent nie chciał, ażeby w tak „sławnom misti“ jak Kołomyja odprawione zostało żałobne nabożeństwo za duszę Kazimierza W., i gniewa się na mnie za to nawet, żem w pomienionym dniu cerkiew otworzyć kazał. W oczach więc szanownego korespondenta byłbym ja pochwały godny czyn popełnił, gdybym w pomienionym dniu zamknięciem drzwi cerkiewnych zademonstrował. Zostawiam szanown. korespondentowi *Słowa* demonstrowanie w jakikolwiek chce sposób wobec bezsilnych popiołów z jednej, a wielkich zagrobowych interesów ludzkości z drugiej strony; zostawiam mu zupełną wolność klasyfikować dusze zmarłych na narodowości ciasną miarą granic powiatu, w którym się urodził. Ja z mojej strony zostać wolę w ciągłej i czynnej łączności z ludzkością, której wysokie interesa, jako człowiek i kapłan, w miarę skromnych sił moich nie od dziś popieram i bronię, nie przestając przytem, zaręczam to szanownemu korespondentowi *Słowa*, być zawsze najlepszym Rusinem.

Ks. B. Załoziecki,
administrator parafii obrz. gr. w Kołomyi.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo dla handlu płodami leśnemi (Simundt-Kirchmajer) ma w tych dniach część swoich akcyj puścić na giełdę. Rozprzedaż takowych powierzyło wiedeńskiemu bankowi wekslarskiemu w spółce z domem bankowym L. Epstein.

Czerniowce d. 20. lipca. Ceny produktów drożeją. Dziś notujemy: mierzycę pszenicy 2.90, kukurudzy 1.67, żyta 1.96, jęczmienia 1.42, owsa 1.58, hreczki 2.10. Cetnar siana 1.89½, słomy 1.65. Okowity 30° wiadro 12 złr.

Lwów d. 17. lipca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*). W ciągu ubiegłych dwóch tygodni mieliśmy dnie przeważnie chłodne i dżdżyste. Żniwa już się rozpoczęły. Ceny frachtu są dość nizkie.

Otwarcie kolei ze Lwowa do Brodów i Złoczowa ożywiło znacznie ruch dotychczasowy w handlu towarowym. Zaraz w pierwszych dniach po otwarciu nowej linii nadeszło do Brodów kilka wielkich przesyłek wełny, tudzież lnu, konopi i pakuł, przeznaczonych do Prus. Do Złoczowa jeszcze pierwej zwieziono znaczniejszą ilość pakuł i drzewa budulcowego, do Medyki przeznaczonego, jak niemniej rozmaitych gatunków zboża. Na linii z Krakowa do Brodów przewieziono najwięcej kwasu solnego, ku Złoczowu zaś przewieziono najwięcej żelaza i towarów żelaznych, tudzież przedmiotów, potrzebnych w budownictwie. Od dnia otwarcia kolei do Brodów kolej Karola Ludwika zniżyła cenę frachtu rozmaitych pozycyj. Cena frachtu zboża i owoców strączkowych na odległość nad 25 mil, tudzież spirytusu w transportach do Krakowa i za Kraków, i smoły z węgla kamiennego, wynosi teraz 1.56 c., drzewa opałowego, budulcowego i do wyrobów, tudzież deszczek, 1.2 c., szyn żelaznych, ku wschodowi przesyłanych, 1.56 c., nafty, dowiezionej koleją lwowsko-czerniowiecką do Krakowa i za Kraków, 1.75 c., garbnika 1.6 c., rudy, piaskowca, kamieni do budowy i do brukowania 1.2 c., soli, ku zachodowi transportowanej, 1.8 c., soli nawozowej, warzonki i soli dla bydła 1.6 c., soli z Wieliczki i Bochni ku wschodowi 1.3 c., ziemniaków opakowanych 1.75 c., ziemniaków nieopakowanych 1.95 c. — oprócz kosztów włożenia i wyjęcia z wagonów, i ogólnej należytości asekuracyjnej. Dalej cena frachtu węgli kamiennych na odległość 10 mil wynosi 1 c., nad 10 do 20 mil 0.9 c., nad 20 do 50 mil włącznie 0.8 c., nad 50 mil 0.7 c., a opłata za włożenie i wyjęcie, tudzież ogólna opłata asekuracyjna, zostaje zniesiona. Cena frachtu popiołu, nawozu, kości i ziemi wynosi 1.6 c., makuchów na odległość do 10 mil włącznie 1.6 c., nad 10 do 20 mil włącznie 1.56 c., nad 20 mil 1.3 c., ze zniesieniem opłaty za złożenie i wyjęcie. Od tysiąca sztuk cegieł do 4 mil włącznie 1 złr. 12 c., nad 4 mile 1 złr. 5 c., od siana i słomy prasowanych lub we wiązkach, tudzież od węgla drewnianego opakowanego, w pełnych wagonach (w wagonie można pomieścić 100 cetn.) 1 złr. 30 c., ze zniesieniem należytości za włożenie i wyjęcie, tudzież ogólnej należytości asekuracyjnej.

Handel zbożowy w ubiegłych dwóch tygodniach był dość ożywiony. Tak w wschodnich jak i zachodnich powiatach, tudzież wzdłuż kolei czerniowieckiej zakupywano zboże do Wrocławia, Berlina i Szczecina. Handel zbożowy przybrałby niewątpliwie jeszcze znaczniejsze rozmiary, gdyby właściciele chcieli zniżyć żądania, i gdyby za granicą ceny zboża choć cokolwiek poszły w górę. Największy odbyt był na cięższe gatunki pszenicy i żyta; na jęczmień popyt był słaby, ceny zaś owsa w zachodnich powiatach podniosły się do takiej wysokości, jak podczas wojny, czego przyczyną jest głównie brak gotowego towaru. Loco Lwów płacono pszenicę 170ft. 8 złr. 50 do 80 c., żyto 160 ft. 5 złr. 25 do 75 c., jęczmień 140ft. 4 złr., owies 100ft. 3 złr. 50 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170ft. 9 złr., żyto 160ft. 7 złr., jęczmień 140ft. 5 złr., owies 100ft. 4.50. Spadanie cen za granicą wywarło szkodliwy wpływ na stosunki handlowe. Tarnów: pszenica 170ft. 9.50, żyto 160ft. 7.20, jęczmień 142ft. 5.25, owies 100ft. 4.40. Handel nieożywiony, bo dowóz słaby, a właściciele stawiają wysokie żądania. Dębica: pszenica 170ft. 9.20, jęczmień 142ft. 5 złr., żyto 160ft. 6.90, owies 100ft. 4.20. Na owies popyt wielki, na inne gatunki zboża mały. Rzeszów: pszenica 170ft. 8.60, żyto 160ft. 6.40, jęczmień 140ft. 4.80, owies 100ft. 3.90. Popyt słaby, sprzedano tylko kilka partyj pszenicy i żyta do Prus. Jarosław: pszenica 170ft. 8.50, żyto 160ft. 6.40, jęczmień 140ft. 4.60, owies 100ft. 3.80. Skutkiem spadania cen za granicą handel nieożywiony. Dowóz słaby z powodu żniw.

Bydła rzeźnego i opasowego nadeszło w ubiegłych dwóch tygodniach koleją czerniowiecką 4.600 sztuk, i posłane zostały do Oświęcima. Z tutejszej targowicy oddano na kolej 780 wołów.

(*F.*) **Wiedeń** d. 20. lipca. *Rzepak* loco Wiedeń 15½ złr. za korzec. Odpowiednio do tego olej rzepakowy podwójnie czyszczony z ręki po 28.25, na dostawę jesienną 28.75, na styczeń-marzec 29 złr.

Fundacja Liebiga. W Wiedniu zawiązał się pod prezydencją br. Doblhoffa komitet w celu zbierania składek i wybicia złotego medalu na uczczenie zasług barona Justusa Liebiga około gospodarstwa wiejskiego. Zarazem ma być utworzony fundusz, z którego coroczne dochody będą obracane na bicie medali złotych (pod nazwą medali Liebiga), dla wynagradzania znakomitych prac w zawodzie gospodarskim.

Kanał Suezki. P. Ferd. Lesseps zawiadamia, że kanał morski przez międzymorze Suezkie w całej swojej szerokości, długości i głębokości (na 8 metrów) otwarty zostanie dnia 17. listopada b. r. Okręta wojenne i kupieckie wszelkiego pochodzenia będą przez 4 dni miały wolny przepływ kanałem. Od d. 21. listopada zaś będą opłacać cło po 10 franków od głowy lub beczki. Dyrekcja spółki „Compagnie universelle du Canal maritime de Suez“ ogłosi wkrótce regulamin szczegółowy przejazdu na kanale.

Ostatnie wiadomości.

Jeszcze za pobytu Libelta we Lwowie zawiązano komitet dla obchodu Unii lubelskiej. Było więc dosyć czasu do wczesnego przeprowadzenia tej sprawy przez wszystkie instancje, nim nabrała rozgłosu i obudziła czujność Prus i Moskwy. Lecz komitet nic nie robił. Dopiero przed kilkunastu dniami podał do policji o przyzwolenie, tak że nawet w razie, gdyby pomyślna przyszła z Wiednia odpowiedź, już za późno będzie dla odleglejszych dzielnic polskich, wziąć w obchodzie liczny udział. Z tego powodu umieszczono w *Dzienniku Poznańskim* następujące oświadczenie:

„Ponieważ w skutek zakazu obchodu Unii lubelskiej we Lwowie niemasz dotąd programu tej uroczystości, niema też dla krótkości czasu podobieństwa, aby zamierzoną wycieczkę do Krakowa i Galicji z obchodem pomienionym połączyć. Za wzajemnem porozumieniem się wielu osób wycieczka do ziomków naszych, Galicjan, odbędzie się dlatego dopiero w miesiącu wrześniu, a komitet na ten cel wybrany wyda bliższe w tej mierze zawiadomienie.

Poznań d. 19. lipca 1869.

Dr. Libelt. N. Urbanowski.“

W *Politik* pragskiej napisano, że ks. Jerzy Czartoryski przemawia w swojej broszurze p. t. *Przed sejmem w r. 1869* za obesłaniem Rady państwa, i że wykazanie potrzeby udziału w czynnościach rajchsratu, było ostatecznym celem autora. Ks. Czartoryski zaprzeczył temu w osobnym liście do redaktora *Politik*. Twierdzi on, że miał zamiar wykazać w pomienionej broszurze potrzebę stanowczego przyznania się sejmu do polityki federacyjnej obok ścisłego trzymania się żądań, zawartych w rezolucji, a obesłanie lub nieobesłanie Rady państwa jest dla niego kwestją formy akcji politycznej, ale nie kwestją zasadniczą.

Telegram nasz dzisiejszy donosi, że hr. Beust przy wszelkiem uznawaniu ofiarności oficerów przyznał jednak na posiedzeniu delegacji, iż ponure (*gedrückt*) usposobienie panuje w wojsku, a na to usposobienie istotnie spekulują obcy — ale to usposobienie będzie usunięte, gdy oficerom podwyższą się pensje. Tymczasem gaże oficerów, w stosunku do utrzymania szeregowców i podoficerów, są teraz bardzo wysokie, a jednak nikt nie mówi, aby pomiędzy szeregowcami i podoficerami panowało ponure usposobienie.

Wiedeńskie dzienniki nic nie piszą o przygotowujących się wewnątrz delegacji węgierskiej projektach. Dopiero półurzędowa *Pester Correspondenz* (patrz telegram) nadmienia, że delegacja węgierska zamierza przeprowadzić zupełną zmianę systemu wojskowego.

Król hanowerski ma się przenieść z Hietzingu pod Wiedniem do Londynu na mieszkanie. Nie bez wpływu pana Beusta zdecydować się miał do tego kroku. Pan Beust swobodniej odetchnie, gdyż pobyt króla hanowerskiego w Hietzingu, był jednym z główniejszych powodów dąsania się gabinetu berlińskiego na wiedeński.

Kurja rzymska miała podać do wiadomości rządów państw katolickich, iż zaproszone będą na sobór powszechny.

Sąd przysięgłych w Brukseli zasądził niejakiego p. Bachelery, autora książki p. t. *Rewolucja*, za osobistą obrazę cesarza Napoleona III. na 200 fr. grzywny.

Sekretarz poselstwa francuzkiego w Rzymie, hr. Armand, został mianowany szefem gabinetu ministra spraw wewnętrznych.

Madrycki dziennik *Imparcial* domaga się energicznych środków zgniecenia codzień pojawiających się rozruchów w Maladze, Sewilli i Granadzie, twierdząc, że hasłem ich nie jest polityka, ale mordy i rabunki.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 22. lipca. W Wydziale budżetowym delegacji austrjackiej oświadczył hr. Beust, że duch poświęcenia u oficerów zasługuje na wszelkie uznanie, mimo to jednak panuje ponure usposobienie w armii, na które już istotnie spekulują, ale które dałoby się gruntownie usunąć podwyższeniem gaż. Skutkiem tego uchwalił Wydział podwyższenie gaż oficerskich włącznie do majora, z wykluczeniem jednak oficerów nadliczbowych. (Wydział budżetowy delegacji węgierskiej przyjął podwyższenie gaż tylko włącznie do kapitana; *p. r.*)

Peszt d. 22. lipca. *Pester-Correspondenz* donosi, że na poufnych konferencjach komisja delegacji węgierskiej dla budżetu wojennego nosi się z myślą poczynienia znacznych okrojeń. Komisja uznaje cały istniejący system wojskowy za błędny z gruntu; wątpi, aby minister wojny posiadał dość energii do przeparcia swego wpływu wobec nieprzyjaźnych reformie wpływów. Zdania członków delegacji rozchodzą się tylko co do sposobów zmiany systemu.

Kursa z dnia 21. lipca 1869,

godz. 2. min. 30 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 107.75. Akcje banku anglo-austr. 377.50. Anglo węg. 117.—. Akcje Karola Ludwika 253.—. Kolej siedmiogrodzka 177.—. Kolej południowa 286.—. Kolej alföldzka 181.50. Kolej państwowa 444.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 211.—. Kolej węg. półn.-wsch. 171.25. Kolej północna 235.—. Kolej Rudolfa 176.50. Kolej Franciszka Józefa —.—. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 75.—. Losy 1864 r. 122.40. Napoleondor 10.3½. Kolej węg. wschodnia 102.50. Usposobienie *hausse*.

Kursa z dnia 21. lipca 1869.

godz. 6. min. 25 popołudniu.

Wiedeń. Renta austrjacka 64.—. Akcje kredytowe 302.50. Akcje banku anglo-austrjackiego 385.25. Bank obrotowy 142.—. Akcje Karola Ludwika 254.25. Kolej południowa 288.50. Franko-austr. 131.50. Akcje gal. banku hyp. 98.50. Akcje banku handlowego 91.—. Akcje banku budowniczego 68.75. Losy 1860 r. 104.50. Napoleondor 10.3. Bank związkowy —.—. Akcje galic. banku kraj. —. Kolej lwows-czern. 211.25. Kolej Elżbiety —.—. Kolej funk. 194.50. Kolej Franciszka Józefa 190.50. Bank jeneralny 80.75.

Paryż. Renta 3% 71.95.

Berlin. Moskiewskie banknoty —. Akcje kredytowe 122¾. Lombardy 154¾. Galicyjska kolej 104¼. Kolej państwowa 237¾. Na Wiedeń —. Żyto —. Owies —. Usposobienie stałe.

Wrocław. Pszenica 87. Żyto 70. Owies 43. Olej rzepakowy —.

Szczecin. Pszenica —.

Cennik giełdy

we Lwowie dnia 21. lipca

	Płacą w. a. złr.	Płacą w. a. cnt.	Żądają w. a. złr.	Żądają w. a. ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolei gal. Kar. Ludwika bez dyw.	253	75	255	00
Kolei Lwow.-Czern.-Jassy	211	25	212	50
Banku hyp. g. z wpł. 40% bez d.	99	00	100	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego)				
Tow. kred. gal. w. a. 5%	91	25	92	00
Tow. kred. gal. w. a. 4%	79	75	80	25
Banku hypot. galic. 6%	92	75	93	25
Galic. zakładu kred. włościańskiego	92	50	93	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	74	80	75	30
„ wk Krakow.	00	00	00	00
„ ks. Bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866 po 7%	101	00	101	75
Pierwsz. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
„ „ „ II. em.	00	00	00	00
„ „ Lw. Czern. I. emi.	00	00	00	00
„ „ „ II. „	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	82	5	88
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleondor	9	95	10	05
Półimperjał rosyjski	10	15	10	30
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy „	1	57½	1	58½
Banknoty polskie za 100 złr. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	82½	1	84
Srebro	121	75	122	75

Sprzedano: Akcje kolei lwow. czern. po 211.50. Akcje banku hipot. po 101.50.

Towary	Korzec waży funt. wied.	Na gotowe od złr.	od cnt.	do złr.	do ct.
Pszenica	170	8	50	8	75
Żyto	160	5	50	5	75
Para: Pszenicy i Żyta	170	00	00	00	00
	160	00	00	00	00
Jęczmień	140	4	50	4	70
Owies	100	3	50	3	70
Kukurudza	170	4	60	4	70
Hreczka	140	5	30	5	50
Koniczyna	180	40	00	42	00
Rzepak	150	12	75	13	00
Lnianka	150	9	75	10	00
Groch	180	5	00	5	50
Łój	100	31	00	31	50
Potaż	100	14	50	15	50
Chmiel	100	00	00	00	00
Spirytus	wiadro	14	00	14	25

Telegrafowany kurs wiedeński

z dnia 21. lipca.

	A. W. złr.	A. W. ct.
Renta w papierze	63	90
Renta w srebrze	73	00
Losy z roku 1860	104	20
Akcje Banku nar.	760	00
„ Towarzyst. kred. na 200 złr. bez dyw.	300	50
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	40
Dukat cesarskie sztuka	5	94
Srebro za 100 złr. w. a.	122	25

Wiedeń 20. lipca 1869.

	Płacą złr.	Płacą ct.	Żądają złr.	Żądają ct.
Renta austrjacka notami oprocentowana	63	20	63	50
„ „ srebrem „	73	40	73	60
Oprocentowane Metaliki na wal. austr.	98	25	98	50
„ Obl. ind. niż. austr.	92	75	93	25
„ „ „ węgierskie	80	00	80	60
„ „ „ chor. i slaw.	83	25	83	75
„ „ „ galicyjskie	75	00	75	50
„ „ „ bukowińskie	74	00	74	75
„ „ „ siedmiogrod.	79	00	79	75
Losy.				
Obligacje gal. pożyczki głod. z r. 1866	101	00	00	00
Losy pożycz. z r. 1839 (całe)	252	00	253	00
„ „ „ 1854 po 250 złr. 4%	93	50	94	00
„ „ „ 1860 po 100 „ 5%	106	00	106	50
„ „ „ 1864 po 100 „	122	90	125	10
„ Zakładu kredyt. po 100 złr.	164	50	165	00
„ ks. Salm	40	50	41	50
„ hr. Palfy	35	50	36	50
„ ks. Klary	37	50	38	50
„ hr. St. Genois	33	75	34	25
„ ks. Windischgratz	22	50	23	00
„ hr. Waldstein	22	50	23	50
„ Rudolfa	15	00	15	50
Stanisławowskie po 20 złr.	27	50	28	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego w monecie konw. 10letn.	100	20	100	50
Banku narodowego w walucie austr. do los.	95	40	95	60
Galic. Zakł. kred. 4%	79	00	00	00
Gal. Banku hipotecznego 6%	93	00	93	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	109	50	110	00
Akcje bankowe i przem.				
Banku narodowego austr.	760	00	762	00
„ anglo-austr.	360	50	361	00
Zakł. kred. dla h. i przem. po 200 złr.	297	60	297	80
Kolei półn. Ferdynanda	2342	00	2347	00
„ Karola Ludwika	254	00	254	50
„ Czerniowieckiej	209	25	209	75
„ Prior. kolei Kar. Lud. za 100 l. em.	102	25	102	75
„ „ Lw. Czern. za 100 (1867).	91	50	92	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondor	10	00	10	01
Augsb. 100 złr. nr.	103	75	103	90
Frankf. n. M. 100	103	85	104	00
Hamb. 100 mark.	91	80	92	00
London 10 fnt. st.	125	20	125	30
Paryż 100 frank.	49	75	49	80
Paryż 20. lipca.				
Renta 3%	71	75	00	00

Młodzieniec w kwieciu wieku przystojny, mający majątku 6000 złr. i posadę stałą niosącą 800 zł. rocznie w Sanoku szuka żony, panienki, lub wdówki, niekoniecznie z majątkiem, tylko młodej, pięknej, rządnej i z dobrem sercem.

Odpowiedź wraz z fotografią pod wyrazem „**Nadzieja**“ post. rest. Sanok najdalej do 10. sierpnia b. r. Za dotrzymanie tajemnicy ręczy się. 2578 1—1

Poszukuje umieszczenia

Urzędnik

władający polskim i niemieckim językiem, który praktycznie wyuczył się kupiectwa w handlu żelaza, a następnie przez 10 lat był czynnym w Kantorze fabryki machin i narzędzi rolniczych i Lejarni, gdzie jako dysponent zakładu zajmował się kalkulacją wyrobów i materjałów fabrycznych, obrachunkiem wypłat robotników i całą z wydziałami temi połączoną buchalterją i kasowością. Bliższe szczegóły i kopie świadectw złożone są w Biórze Administracji *Gazety narodowej.* 2580 1—3

L. 128[illegible]. **Konkurs.**

Przy nowo zorganizowanej pięcioklasowej miejskiej szkole głównej w Białej są prowizorycznie do obsadzenia: 1) posada nauczyciela dla 4. klasy z roczną płacą 300 złr., 2) posada nauczycielska 3. klasy z roczną płacą 300 złr., 3) posada nauczycielki 2. klasy z roczną płacą 250 złr., 4) posada nauczycielki 1. klasy także z roczną płacą 250 złr.

PP. kandydaci i kandydatki ubiegający się o te miejsca, zechcą podania swe, opatrzone w dowody wskazane rozporządzeniem Wysokiej Rady szkolnej krajowej z dnia 31. marca 1868, przesłać do urzędu gminnego, i to najdalej do 31. lipca 1869.

Językiem wykładowym w tej szkole jest język niemiecki, mogą przeto być uwzględnieni tylko kandydaci i kandydatki, którzy nim zupełnie dobrze władają.

Biała d. 7. lipca 1869. 2504 3—3

Burmistrz, *Rudolf Seeliger.*

Odprzedający otrzymują rabat.

Największa nieprzyjaciółka człowieka

Pluskwa!

Niżej podpisana firma fabryczna, znana ze swego wyrobu od wielu lat, poleca P. T. Publiczności, właścicielom hotelów, instytutom, domom ochrony, koszarom, szpitalom, przedsiębiorstwom żeglugi rzecznej i morskiej, swą niezrównaną

ESENCJĘ ZIOŁOWĄ

na wygubienie pluskwi

Joh. B. Bihary i Sp.

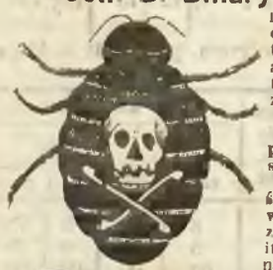

niezawierającą trucizny, bez zapachu, tańszą o 500 prct., aniżeli inne tynktury. Taniości tej zawdzięczamy, że rosyjskie Towarzystwo żeglugi parowej w Odessie, Towarzystwo Lloyda w Tryeście, c. k. arsenał w Pola i liczne ck. zakłady kadetów itd. itd., zaliczamy do naszych odbiorców.

Ceny: 1 flakon o jednej trzeciej części seidla płynu 25 ct., pół seidla 30 ct., ćwierć miary 60 ct., pół miary 1 złr., cała miara 2 złr. Wiadro obejmujące 40 miar austr. 56 złr. Mniej jak pół miary nie przesyła się. Listy i pieniądze należy przesyłać wyłącznie pod adresem:

SKŁAD GŁÓWNY w Wiedniu, Weihburggasse, im Gebäude der Gartenbau-Gesellschaft „zur rothen Fahne.“

Rzecz najnowsza: Metalowa maszynka o ściśniętem powietrzu do wytępiania owadów (dla wdmuchiwania bez trudności proszku na owady w pory i szczeliny) zdumiewająco działająca. 1 sztuka napełniona prawdziwym proszkiem na owady 40 cnt., 1 paczka do napełniania kosztuje 10 cnt., na funty po 1 złr. 70 cnt. 2406 12—20

Składy będą urządzone.

Na jesienne zasiewy.

Pszenica

Golddrop, czerwobrunatna
Browicka, brunatna
Kessingland, żółta
Stammbaum, żółta
Prinz Albert, biała
Aksamit, biała

} oryginalnych workach wagi 200ft. cłowych 22 zł.

Od 11 lat gatunki te uprawiane są z najlepszym skutkiem. 2535 2—3

NB. Naznaczamy **tańsze ceny** dlatego, aby się znalazło wielu zamawiających **znaczną ilość** jednego lub kilku gatunków, ku czemu otwieramy korespondencję. Probstejska pszenica po 7 złr.

Żyto.

Probstejskie w orygn. beczkach (około 2½ mierzycy) pod urzędowem zamknięciem pieczęcią gminy w Probstei, po 26 złr.

Probstejskie tu uprawiane, mierzyca po 6½ złr., szampańskie 85fnt. wagi mierzyca po 7 złr. — **Florjańskie prawdziwe** mierzyca po 6 złr., **Stauden** mierzyca po 8½ złr.

Hr. Walderdorfa odrodzone nasienie pszenicy 24 złr. cetnar cłowy, i

Hr. Walderdorfa odrodzone nasienie żyta 15 złr. cetnar cłowy, dają 40 do 80 ziarn zbioru. Rozsyłka w opieczętowanych workach uprawiacza.

Koki rzepak zimowy, gruboziarnisty mierzyca po 10 złr.

Esparceta 10½ złr., Styryjska koniczyna 50 złr. cetnar wiedeński.

Buraki, długie, białe 40 złr., szparagi wielkie 12 złr. cetnar wiedeński.

Buraki okrągłe 35 złr. cetnar wied. Inne polne i łąkowe nasiona jak najtaniej

Eifler & Comp.

Skład nasion w **Wiedniu** III. Hauptstr. 10.

Przednie wytwory toaletowe paryzkie czysto roślinne

pp. braci MONTREUIL et Cie.,

fabryka w Clichy — la Garenne pod Paryżem.

LIQUIDE ANTIPITHYRIASIQUE. **Niezawodny środek** do spędzenia łupieży na głowie; leczy świerzbienie skóry podwłosnej, które jest główną przyczyną przedwczesnego wypadania włosów.

POMADA Z POZIOMEK. Dla zachowania ust w stanie świeżości i utrzymywania naturalnego ich rumieńca.

PAPIER WONNY do kadzenia, dla odświeżenia powietrza i przyjemnej woni w mieszkaniach.

RÓŻ nieszkodliwy, CARTHAMINE zwany, dla nadania rumieńców i utrzymania świeżości policzków.

BARWA BIAŁA i CZERWONA bynajmniej nieszkodliwe dla zachowania świeżości skóry.

EAU TONIQUE a L'ARNICA, hygieniczna toaletowa woda dla dam. Posiada własność ściśliwości; zapobiega i leczy pewne słabości, pochodzące z życia zbyt sedentarnego.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, w Krakowie w aptece p. Józefa Tranczynskiego. 2368 9—12

Do szanownych

Patronatów, zwierzchności kościelnych i gmin.

Od stowarzyszenia w Bochum mając sobie wyłącznie powierzoną sprzedaż dzwonów z lanej stali, mam zaszczyt polecić moje usługi do dostarczenia takowych po cenach fabrycznych. Dzwony z lanej stali od 300 funtów cłowych w górę 6½ sr. gr. 33 ct. srebrem za funt cłowy, a więc o ⅔ niżej ceny dzwonów bronzowych. Dzwony z lanej stali tak samo jak i bronzowe pod względem harmonijnego dźwięku wyrabiają się według przepisu. Na łaskawe żądania służyć mogę dokładnemi prospektami, a pod względem poręczenia itd., jestem umocowany do udzielania specjalnych wiadomości. 2569 1—6

Fr. Grossmann, Trautenau (Czechy.)

NADESŁANE.

Niesumienni fałszerze podrabiają **Wodę Dorat** służącą do przywrócenia siwym włosom jej naturalnego koloru i oszukują publiczność sprzedając jej środek szkodliwy i zdrowiu niebezpieczny, za prawdziwy. Widzę się więc w konieczności zawiadomić Szanowną publiczność, że w Krakowie i w całej Galicji jedynie tylko p. Tranczyńskiemu, aptekarzowi w Krakowie i p. Mikolasza, aptekarzowi we Lwowie skład prawdziwej **Wody Dorat** i nieszkodliwej pod zaręczeniem, powierzyłam. 2463 2—?

E. Dorat

II. ren Caumartin w Paryżu.

W hotelu „George“ jest do wynajęcia od 1. Sierpnia

„Sklep frontowy“

składający się z jednego lub dwóch pokoi. Bliższą wiadomość udziela portjer. 2531 3—3

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie doktora elektro medycznego, wynalazku bandażu Marie, mające go przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l'Arbre sec, 44; we Lwowie wyłącznie w aptece **Zyg. Ruckera.** 2411 7—?

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili* z oznaczeniem dozy WODY SMOŁOWEJ **(Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 2364 19—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych **z rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 2361 42—52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. Akademia zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha.*

Z c. k. urzęd. *Gazety Wied.*, z *Presse* i *Vorstadtzeitung* wychodzących w Wiedniu, wyjmujemy w sprawie dotyczącej Towarzystwa „Providentia“ następujące szczegóły:

Do szanownej Dyrekcji Towarzystwa

„Providentia“

dla zabezpieczeń gospodarstw i realności, w Wiedniu.

W dniu (tu następują rozmaite daty szkód) b. r. doznałem wielkich strat w bydle mojem z powodu nagłej zmiany temperatury, co szkodliwie oddziałało na bydlęta.

Gdym o stratach tych zawiadomił powyższe Towarzystwo, w którem dopiero przed niedawnym czasem bydło moje zaasekurowałem, już mi po upływie kilku zaledwie dni, bez wszelkich potrąceń i przeszkód, straty wynagrodzono.

Czuję się z tego powodu z przyjemnością i wdzięcznie zobowiązanym, ten, głównie pożytkowi gospodarzy poświęcony Zakład każdemu posiadaczowi bydła najmocniej polecić.

Z uszanowaniem:

Franz Hatzl, Sechshaus, Wehrgasse Nr. 18 i 20. — Leopold Vincenz, Rudolfsheim, Schmiedegasse Nr. 29. — Ludwig Gmeiner, Sechshaus, Neugasse Nr. 15. — Aloizy Tusch, Fünfhaus, Arnsteingasse Nr. 12. — Antoni Zielbauer, Rudolfsheim, Dreihausgasse, Nr. 25 i 26. — Marja Thaller, Unt. Meidling, Bonygasse, Nr. 20. — Jan Mundsperger, Rudolfsheim, Dreihausgasse Nr. 32. — Georg Madersbacher, Ottakring, Seilergasse Nr. 12. — Franc. Fock, Vorderbrühl. — Michał Kastrer, Brunn am Gebirg. — Franc. Eibler, Mödling Nr. 19. — Sebastian Bell, Lambach w Górnej Austrji. — Józef Ebner, Judenburg w Styrji. — Józef Heiland, Trofaiach w Styrji. — Babeta Kallab, Gr. Meseritsch. — Józef Schuschek tamże. — Zarząd dóbr hr. Fries w Czernahorze. — Antoni Kriż w Gr. Meseritsch. — Jan Maletschek tamże. — Gotlieb Grünblatt w Bielowcu. — Cyryl Wanek w Neudorf. — Jan Masarik w Keltsch w Morawie. Jan Sollin w Teinic, w Czechach. — Taube Weihardt w Boborodczanach, ok. Stanisławowski w Galicji. 2534 2—3

SINGERA

nowa familijna

MASZYNA do SZYCIA

z tkackiem czółenkiem

(nie haczykowa.)

Najnowszy wynalazek Singera Manufacturing Comp. w New-York. Jest znacznie dogodniejsza w użyciu, aniżeli wszystkie inne współzawodniczące z nią maszyny bez wyjątku. 2475 2—6

Skład główny:

Wien, 13 Opernring 13.

Scherz & Friedländer.

HARTMANNA

Tynktura do wygubiania owadów,

w Austrji i Francji zabezpieczona przywilejem.

w skutek swej silnej i trwałej działalności uznana jako **nieprzewyższona**, podczas gdy wszelkie dotąd pojawiające się **podrabiania** tylko pod względem zewnętrznej formy mogą zbliżyć się do naszego preparatu. Upraszamy P. T. publiczność w jej własnym interesie, zwracać należycie uwagę na winietę, naklejoną na każdej flaszce, i na wyciśniętą na szkle naszą firmę.

Opakowanie zastrzega się na własny koszt.

Skład główny u

HARTMANNA i MITTLERA

Wien, I. Bäckerstrasse Nr. 3.

Składy znajdują się: **We Lwowie** u A. Berlinera, Berl Seklera, Juliusza Bauera, A. Mańkowskiego, Franciszka Ehrlicha, Kleina Wdowy, A. Baumanna syna, J. Kleina; **w Tarnowie** u M. Gleichera, Henr. Koy; **w Rzeszowie** u J. Verständiga, J. Schaitera et Comp.; **w Jarosławiu** u Kar. Zabłotnego, Jakóba Juera. 2573 1—6

Skład fabryczny towarów piankowych KAROLA KOBER

w Wiedniu Kärtnerstrasse Nr. 31.

poleca swój obfity skład wszelkiego rodzaju fajek piankowych, cygarniczek, pudełek (etuis), jako też wszelkie towary tokarskie. Nargile, najprzyjemniejszy przyrząd do palenia, w którym dym przechodząc przez wodę oczyszcza się i ochładza, z elastycznym cybuchem i bursztynem, zarówno dla tytoniu i cygar, od 2 złr. 50 cnt. do 25 złr. Zlecenia wykonują się jak najakuratniej i najtaniej za przekazem pocztowym. Cenniki i wzory rozsyłają się bezpłatnie i franko. 2518 1—12

Największy magazyn sukni 2364 40—40

E. SAMETA

w Wiedniu

Stadt, Stefanspiatz, Ecke der Goldschmidgasse Nr. 1, I. Stock.

Poleca swój bogato zaopatrzony skład najwykwitniejszych i najtańszych, podług **najświeższej mody** robionych sukni męzkich.

Wiosenne narzutki	złr. 8	do	złr.	30
Wiosenne ubrania	„ 15	„	„	40
Letnie ubiory	„ 12	„	„	27
Salonowe ubiory	„ 22	„	„	35
Domowe i biór. tużurki	„ 4	„	„	10

Liberje

w wielkim wyborze

Zakład wypożyczania ubiorów pod dostępnemi warunkami.

Dla dogodności P. T. publiczności wymieniają się stare suknie na **nowe**, a przenoszone suknie w najlepszym stanie są do nabycia bardzo tanio.

Młody człowiek

po odbyciu praktyki gospodarskiej w W. Ks. Poznańskiem i kursów akademii rolniczej w Halli, życzy sobie przyjąć miejsce urzędnika gospodarczego w Galicji. Poznanie się bliższe, jakoteż wszelkie zarekomendowanie się może mieć miejsce po przedwstępem listownem porozumieniu, dla którego załącza się adres: **J. M. Wuchererstrasse 10. Halle a. S. w Niemczech.**

Dowiedziawszy się, że we Lwowie opowiadano moim znajomym, jakobym miał proces z powodu nienależytego zachowania się w kościele, oświadczam, że ten proces wcale się mnie nie tyczy. W Brzeżanach dnia 20. lipca 1869.

Zygmunt Uranowicz

2576 1—1 Supplent gim.

Potrzeba zaraz zdolnego **kucharza,** który by się mógł chlubnemi świadectwami, oraz dobrą rekomendacją wykazać. Kawaler może mieć pierwszeństwo. Listy frankowane przyjmuje się pod adresem: „Zarząd dóbr littera F. H. poste restante Storożyńce per Czerniowce.“ 2579 1—3

Młocarnie ręczne kieratowe, wodne i parowe. **Młocarnie na koniczynę** kieratowe, wodne i parowe. Śrotowniki, sieczkarnie, młynki, siekacze na buraki, aparaty do parzenia paszy.

Kosiarki i żniwiarki. 3382 10—46

Urządzanie **młynów sztucznych tartaków i fabryk krochmalu. Maszyny parowe** wszelkiego rodzaju, przenośne maszyny parowe ze stojącym kotłem rurowym.

Żelazne pokłady na nogach pod **sterty**, niedozwalające dostępu myszom i ułatwiające przewiew powietrza. **Sikawki ogrodowe ogniowe** wszelkich wielkości zaleca fabryka maszyn rolniczych

JULIUSZA CAROWA na Smichowie 24. w **Pradze.**

Illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Reprezentacja dla Galicji u **J. Borgenichta** w Tarnowie.

Gdy posiadane przedtem przezemnie lokalności fabryczne Alserstrasse, Sensengasse Nr. 6 z powodu braku miejsca opuściłem i w mojej własnej fabryce wystawę parowych i wszelkich do produkcji potrzebnych pomocniczych maszyn ukończyłem, ośmielam się pp. gospodarzom wiejskim zakład mój do dostawy wszelkiego rodzaju rolniczych maszyn i przyrządów najuprzejmiej polecić, szczególnie zaś za ulepszony według najnowszych doświadczeń i z powodu swego rozgłosu powszechnie uznany

SIEWNIK do uprawy rzędowej

o 7 — 9 — 11 — 13 do 15 rzędach, na żelaznych lub drewnianych kołach, z przyrządem do rozrzucania nawozu, zwrócić uwagę.

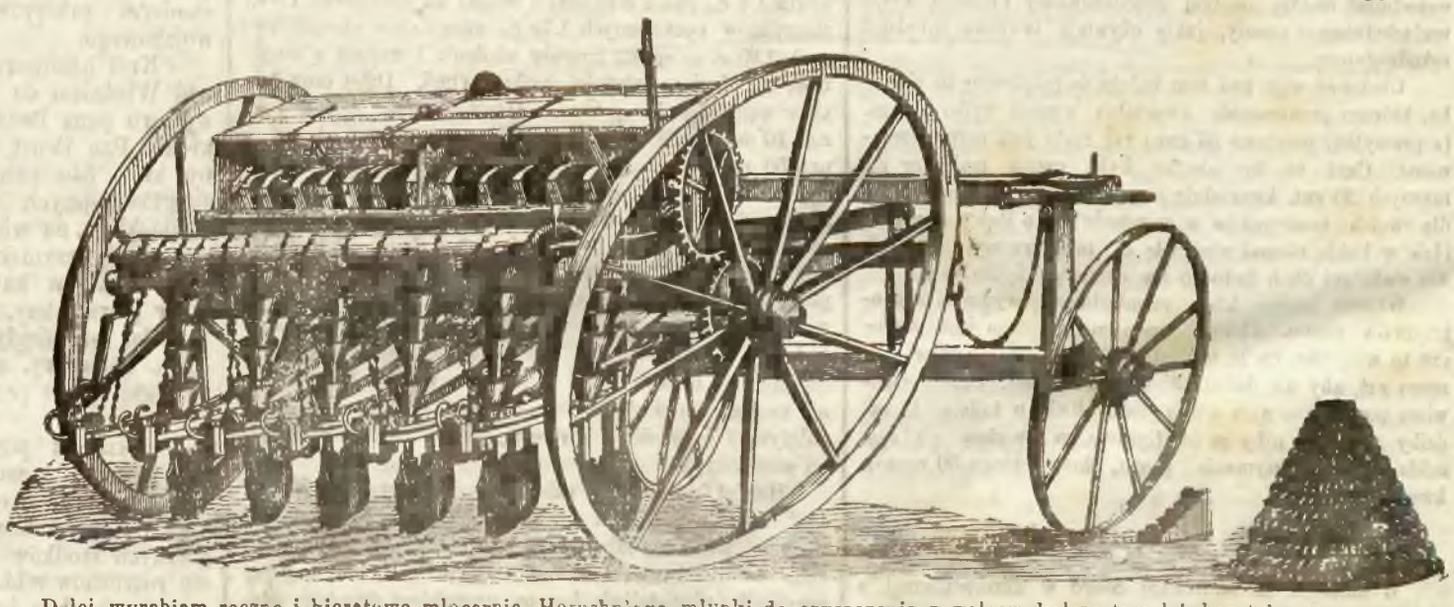

Dalej, wyrabiam ręczne i kieratowe młocarnie, Hornsby'ego młynki do czyszczenia z walcem kolczastym lub bez takowego, zwyczajne młynki, młynki do śrutowania, miażdżenia i mielenia, maszyny do siekania buraków, maszyny do przewracania i gromadzenia siana, ekstyrpatory, przyrządy do rozbijania brył ziemi, walce kolczaste, brony, skrudlacze, bardzo praktyczne pługi do okopywania buraków, z plewiaczami lub bez takowych, sieczkarnie 1, 3, 4 i 5-rzędowe, najbardziej używane pługi i brony.

Oprócz tego wyrabiają się wszelkie tego rodzaju najnowsze maszyny, uskuteczniają wszelkie naprawy i przerobienia, a wreszcie wykonywuje ustawienie maszyn

Podając to do wiadomości P. T. publiczności ziemiańskiej pozwalam sobie upraszać o łaskawe nadal uwzględnienie, zapewniając iż uczynię wszystko, ażeby doborem materjału, dokładną robotą i należytem wykończeniem, jako też taniością uczynić zadość poczynionym mi zamówieniom i dotychczasowo zaufanie usprawiedliwić i nadal zachować.

Cenniki na żądanie franko.

Zwidzających moją fabrykę zawiadamia się, iż stojące na Freiung powozy publiczne przejeżdżają koło samego zakładu.

Fr. Kugler

2574 1—3 **fabrykant maszyn i narzędzi gospodarczych. Wien, Währing, Hauptstrasse Nr. 57.**

Kute, przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu zbadane i ostemplowane

Wagi decymalne

2447 7—25

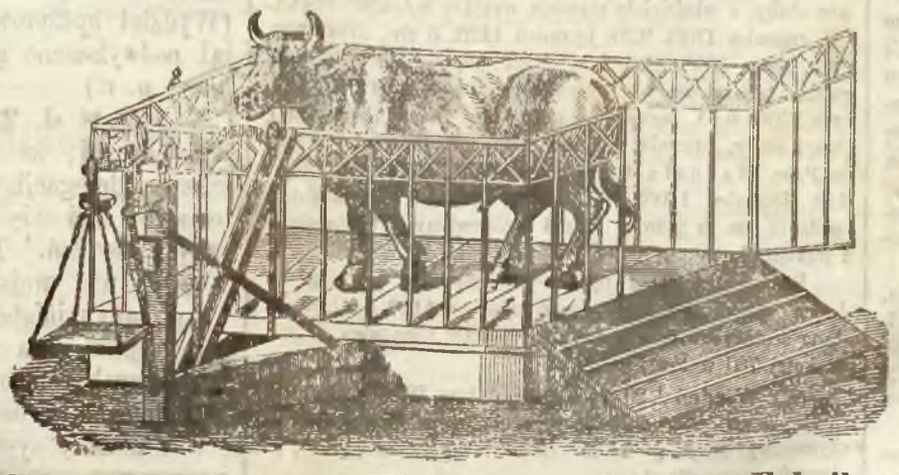

L. Bugányi, Waagen- u. Gewichte-Fabrikant.

Haupt-Niederlage: Stadt, Singerstrasse Nr. 10, in Wien.

czworokątne, z ośmioletnią gwarancją,

są w zapasie po cenach następujących:

unoszące ciężaru	1	2	3	5	10	15	20	25	30	40	50 cetnarów
po cenie: złr.	18	21	25	35	45	55	70	80	90	100	110.

Sporządzam oraz i mam wielki zapas WAG BALANSOWYCH, nader trwałych i praktycznych, na których, gdziekolwiek je postawiwszy, ważyć można.

Unoszące ciężaru:	1	2	4	10	20	30	40	60 80 funtów
po cenie: złr.	5	6	7.50	12	15	18	20	25 30.

Następnie robię także i mam na składzie WAGI NA BYDŁO z poręczami do ważenia wołów, krów, świń, owiec, z kutego żelaza sporządzone, wyprobowane i stęplowane przez c. k. urząd cymentniczy w Wiedniu, z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	15	20	25 cetnarów
po cenie: złr.	100	120	150 z należącemi do nich ciężarkami w ilości cetnarów.

Nakoniec sporządzam CENTEZYMALNE WAGI POMOSTOWE do ważenia wyładowanych wozów ciężarowych z żelaza kutego z gwarancją 10letnią:

unoszące ciężaru:	50	60	70	80	100	150	200 cetnarów
po cenie: złr.	350	400	450	500	550	600	750.

Naostatek wszelkie inne wagi i ciężarki.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się niezwłocznie za gotówkę lub za przekazem pocztowym.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Drukiem Kornela Pillera.